PRZEGLĄD
SPORTOWY
CENA 30 GR.

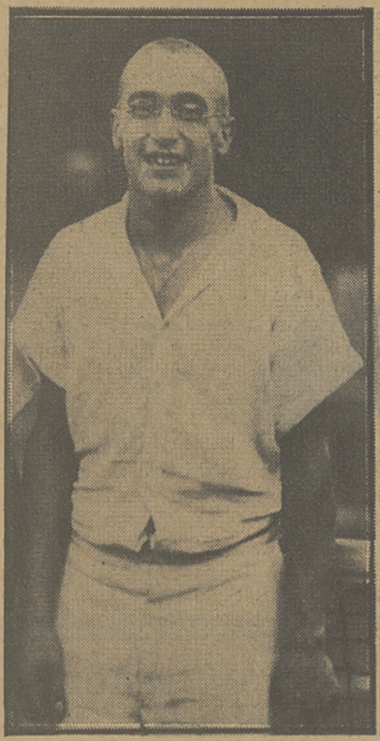
Nr 36 (629) ŚRODA, DNIA 6 MAJA 1931 ROKU ROK XI

Kusociński znów zwycięża

2-gi Petkiewicz, 3-ci Puchalski. 370 zawodników w Narodowym Biegu naprzełaj

Polska--Czechy w szermierce 1:1. Pogoń--Wisła 2:1. Lechja--Legja 2:1. Cracovia--Garbarnia 1:1.

Warta--Ł.K.S. 2:0. Ruch--Polonia 3:0



MAKS STOLAROW
przyjechał o 4 dni wcześniej do Warszawy, wykazał dobrą formę i został zgłoszony już przez PZLT do gry pojedyńczej przeciwko Norwegji.



START 370-ciu ZAWODNIKÓW NARODOWEGO BIEGU NAPRZEŁAJ NA LOTNISKU W WARSZAWIE.



WALKA O PIŁKE
między Przeździeckim (Legja) i Oraczem (Lechja) na sensacyjnym meczu w stolicy, zakończonym zwycięstwem lwowian 2:1.

Narodowy Bieg naprzełaj nie spełnił znowu pokładanych w nim nadziei. Start był coprawda masowy (370 zawodników), ale owa masa była zupełnie nieprzygotowana do trudności i długości trasy. Albo Bieg Narodowy ma mieć charakter crossu popularnego, wówczas dystans jego nie powinien przekraczać 4 klm., albo też organizatorzy winni iść na jakość, nie na ilość, by uniknąć przykrego widoku, jak sznur biegaczy rozciągnięty na przestrzeni paru kilometrów.

Zawiodły również zgłoszenia. Na starcie nie było Poznania, Śląska, Krakowa, nielicznie stawiła się Łódź i sporadyczni zawodnicy z prowincji (którzy zresztą odegrali nadspodziewanie poważną rolę).

Trasa biegu pozostawiała też wiele do życzenia. Teren był ciężki, nierówny, nabrzmiały wodą; monotonję równego, szerokiego pola przerywały zaledwie dwa trzy rowy. Zagranicą biegi naprzełaj odbywają się zawsze w pięknych okolicach, wśród wzgórz i lasów.

Stawia to więcej wymagań uczestnikom a jednocześnie ułatwia im bieg, gdyż unikają oni zmęczenia psychicznego. Cross narodowy był właściwie biegiem na ogromnej, złej bieżni o obwodzie 4 klm. a nie biegiem naprzełaj.

Zwycieżył Kusociński, nasz niezrównany specjalista od crossów. Przez trzy kilometry zdawało się wszystkiem, że dojdzie do oczekiwanego, sensacyjnego pojedynku z Petkiewiczem. Tymczasem okazało się, że Petkiewicz startował nieprzygotowany, po treningu na bieżni do 1,500 mtr., powodowany li tylko względami klubowemi. To też Kusociński pokonał swego rywala, już na 3 klm i do mety dobiegł nie niepokojony przez nikogo, nie starając się nawet w drugiem okrążeniu uciec swym rywalom.

Jedna z zagadek polskiej lekkiej atletyki została w każdym razie w niedzielę rozwiązana. Kusociński bezapelacyjnie przewyższa Petkiewicza na trasach biegów naprzełaj. Co będzie na bieżni tego nam cross narodowy nie mógł powiedzieć.

Petkiewicz, jak już pisaliśmy, nie był przygotowany do crossu i w ostatniej chwili uległ namowom kierownictwa klubu. Nierówna, wyboista trasa, nie odpowiadała specjalnie jego stylowi. Trudno jest bowiem po polu mokotowskiem biegać na piętach i nie potykać się na nierównościach. To też zmęczony walką z Kusocińskim, skapitulował bez oporu i, przez chwilę zdawało się, że przegra i z Puchalskim. Ambicją poskromił on jednak moment zniechęcenia i choć wyczerpany, przyszedł drugi do mety.

Na dalszych miejscach znaleźli się niespodziewanie zawodnicy z prowincji. O ile czwarte miejsce Strzałkowskiego nie jest niespodzianką, białostoczanin wykazał już parę razy świetną formę, o tyle miejsca szóste do ósmego: Dawidowicza, Więckowskiego i Mościbrodzkiego przed elitą zawodników warszawskich: Nowackim, Żakiem, Weymanem i t. d. są rewelacją.

(Dokończenie na str. 2-ej).



LECHJA (LWÓW)
odniosła drugi swój sukces w stolicy, bijąc Legję 2:1, podobnie jak Polonię.



JANUSZ KUSOCINSKI
wygrał po raz drugi Narodowy Bieg Naprzełaj i pokonał pewnie o 150 mtr. swego rywala — Petkiewicza.



TRENER CEJZIK W BYDGOSZCZY.
Na zdjęciu widzimy go w środku wraz z Małkowskim i Biniakowskim.



PETKIEWICZ (WARSZAW.) I PUCHALSKI (LEGJA)
stanowili parę najgroźniejszych rywali Kusocińskiego w Narodowym Biegu naprzełaj i zajęli 2-gie i 3-cie miejsce.



ZWYCIĘSTWO LECHJI NAD LEGJĄ 2:1
było największą sensacją niedzieli ligowej. Od lewej: Pająk, Dmytrow, Szaller, Przeździecki, Oracz.

Cracovia—Garbarnia 1:1 (1:0)

Nowi gracze w barwach mistrza Ligi. Typowa walka o punkty. Nerwowość obu drużyn

KRAKÓW, 3.5. (Tel. wł. „Przeglądu Sportowego").

Skład Cracovii: Otfinowski; Zastawniak, Zachemski; Mysiak, Selinger, Seichter; Sperling, Suchoń, Chruściński, Muszyński, Czarnik.

Garbarnia: Grzegorczyk; Bil, Ślizowski; Augustyn, Wilczkiewicz, Nagraba; Bator, Pazurek, Smoczek, Joksz, Riesner.

Cracovia odczuwając ostatnio w swym ataku brak sił odpowiednich pozwoliła sobie na eksperyment, który można uważać narazie za udały. Zmiana trójki środkowej oraz środka pomocy wyszła biało-czerwonym na dobre. Jak to będzie na dalszą metę, okaże przyszłość. Dziś, gdy gracze po raz pierwszy znaleźli się obok siebie, zgranie nie mogło wypaść. Odbijało się to zarówno w kombinacji jak i w płynności akcji. Niemniej należy stwierdzić, że w stosunku do ostatnich zawodów z Legją

widać u Cracovii dużą poprawę.

Gra była zbyt nerwowa, aby można ją określić jako piękną. Typowa walka o punkty! Jeżeli dodamy, że tak jedna jak i druga strona chciały koniecznie uzyskać zwycięstwo i gracze na to głównie się nastawiali, będzie jasne, że widzowie z przebiegu jej nie wynieśli szczególnego zadowolenia.

Garbarnia spodziewała się, że wreszcie potrafi zdobyć na swoim lokalnym rywalu dwa cenne punkty, nie dołożyła jednak takich starań, ażeby zwycięstwo jej się należało. Drużyna przechodzi obecnie zmianę systemu gry.

Nowy trener Iszda,

następca Sedlaczka, przyzwyczaja zawodników do innej metody. Jako całość byli jednak lepsi od biało-czerwonych — którzy znów mieli więcej z gry.

Z drużyny Garbarni najlepszy Ślizowski Wilczkiewicz oraz Pazurek, który jednak nadużywa swojej wagi.

Cracovia grała ambitnie i ofiarnie. Starała się udowodnić, że tytuł mistrza nie przypadł jej niesłusznie. Brak zgrania ataku wyrównywały solowe akcje i

ustawiczny ciąg naprzód.

Ustabilizowanie przedniej linji pozwoli biało-czerwonym na zajęcie należnego miejsca w tabeli. Tyły zupełnie dobre, szkoda tylko, że wykopy są stosunkowo za słabe. Podania trafiały częściej do przeciwnika.

Wybitnie słabych punktów w drużynie nie było. Najlepiej grali: Seichter, Sperling, Czarnik, Mysiak oraz Zachemski.

Zaczyna Cracovia. Piękny bieg „Musia" kończy się autem. Joksz podaną mu przez Smoczka piłkę na kilka kroków przed bramką ściąga ręką, nie mogąc jej chwycić głową. Kontratak Cracovii kończy się na obronie, poczem Bator centruje, obstawiony Pazurek przerzuca piłkę Riesnerowi, ten zaś za późno wystartowawszy, musi ją stracić. Gra zmienna toczy się teraz na środku pola. Zastawniak stale asystuje przebijającemu się Pazurkowi, który nie może znaleźć sposobności do strzału. Joksz dostaje piłkę na nogę i wysoką świecą przenosi. Czarnik w identyczny sposób wykańcza swój bieg.

Sędzia chcąc zapobiedz ewentualnym wypadkom zbyt ostrej gry przestrzega obu kapitanów. W 22-ej minucie przejeżdża pomocnika i obrońcę i silnym skośnym strzałem

strzela Czarnik bramkę

dla swoich barw.

Na Garbarni, która w tej części gry miała lekką przewagę widać lekkie zdeprymowanie.

Bator mija piłkę Otfinowskiego, jednak przytomny

Zastawniak w ostatniej chwili

zdąża jeszcze z pomocą i odsyła piłkę na środek. Cracovia otrząsa się ze zdenerwowania i gra spokojniej, niezawsze jednak celowo.

Atak Garbarni usiłuje minąć obrońców bez skutku. Otfinowski broni lekki strzał Pazurka z kilku kroków. Górny strzał Joksza zmienia bramkarz gości na korner. Z zamieszania podbramkowego nie może Cracovia skorzystać, Ślizowski i Grzegorczyk na to nie pozwalają. Bator prowadzi piłkę, lecz zamiast centrować, strzela sam do bramki i przenosi nad poprzeczką. Ostatnie 10 minut należą do Garbarni, która poza dwoma cornerami nie może więcej niczego uzyskać. Pauza 1:0 dla Cracovii.

Po pauzie obie drużyny napróżno usiłują znaleźć swą normalna formę.

Gra jest wyrównana

i toczy się na środku względnie po lewej stronie boiska, a piłka ustawicznie schodzi na aut. Cracovia, której ataki są rzadsze, stwarza częściej niebezpieczne sytuacje pod bramką Garbarni.

Tymczasem w 15-ej minucie

Pazurek chwyta wolejem

piłkę bitą z wolnego przez Augustyna i pakuje piłkę w górny róg. 1:1.

Teraz gra jest szybsza. Obie strony dążą do zwycięstwa.

Otfinowski ma częściej sposobność do wykazania swej klasy. Łapie poprawnie i w ładnym stylu, mimo że trójka środkowa Garbarni stara się wydrzeć mu piłkę. Śród gospodarzy widać po pewnym czasie zmęczenie. Gra toczy się na ich polowie.

Widzów przeszło 6,000. Sędziował energicznie i dobrze dr. Rosenfeld z Bielska.

W Krakowie mistrzostwa klasy A: Podgórze — Legja 3:0 (2:0). Przewaga Podgórza. Sędzia Seidner.

Drugie zwycięstwo Lechji w stolicy

Legja pokonana na własnem boisku 2:1 (1:1) przez benjaminka Ligi

Benjaminek Ligi ma szczęście do Warszawy. Wywięcz cztery cenne punkty z gier z drużynami tej miary co Polonja i Legja i to grających na własnych boiskach, to istotnie rzecz niełatwa. Niełatwa tembardziej, że jeśliby można było przeliczyć walory obu drużyn warszawskich i Lechji na jakieś wartości matematyczne, okazałoby się, że ów stosunek wypada dla zespołu lwowskiego bardzo mizernie. Głównym atutem Lechji jest

szybkość oparta o wielką wytrzymałość

i ambicję obserwowaną tylko u drużyn ligowych świeżo upieczonych.

Owa szybkość zastępuje i technikę i taktykę: poprostu goni się za piłką, bliską czy daleką, możliwą czy niemożliwą do wzięcia. Gracze Lechji

nie rezygnują nigdy z walki,

a ten hokejowy system gry — bardzo dla przeciwnika nieprzyjemny, przynosi im rezultaty wręcz rewelacyjne.

Przy tak bowiem bezustannej kontroli piłki przeciwnik poprostu niema możności dojść do strzału, a jedynie remedjum na tego rodzaju system kryje się albo w niezwykle **precyzyjnej grze trójki środkowej,** albo też w przebojach indywidualnych a la Jan Loth, czy choćby Tupalski.

Co innego, że kiedy Legja opadnie z niezwykle wysokiej formy fizycznej, w której znajduje się obecnie, sytuacja jej zdaniem naszem

nie będzie ciekawa,

a wszystko zależeć będzie od tego, ile punktów zdoła ona wywalczyć w tym pomyślnym dla niej okresie.

Do walki niedzielnej drużyny stanęły w zestawieniach:

Lechja — Zborowski; Oracz, Pająk: Dmytrow, Wasiewicz, Mielnicki; Nowobogacki, Rusiecki, Aseńko, Kruk, Urich.

Legja — Skwarczyński; Jesionka, Zajączkowski; Szaller, Cebulak, Nowakowski, Rajdek, Przeździecki, Nawrot, Ciszewski, Wypijewski.

Historja meczu jest bardzo uboga. Poza paroma fragmentami był on nudną

bezpłodną kopaniną,

w której przypadek częściej rządził piłką niż głowa i noga.

Legja jak na takiego przeciwnika grała z jednej strony za mało dokładnie, a z drugiej — bez woli zwycięstwa. Brak jej było tego ducha bojowości, którym tak olśniła widownię tydzień temu Wisła w pierwszej połowie gry z Polonją.

Już w pierwszych minutach goście mają okazję do zdobycia punktu i ślicznie wystawiony Aseńko znajduje się

sam na sam ze Skwarczyńskim,

ale trafia w bramkarza.

Po przypadkowej sztandze Rajdka w 8-ej min. Nawrot wystawia Przeździeckiego, który przytomnie przedłuża podanie i

Legja prowadzi 1:0.

O spodziewanej miażdżącej przewadze wojskowych mowy nawet niema: gra jest wyrównana z przewagą techniczną Legji.

W 21-ej min. Aseńko wystawia świetnie, stojącego o metr na spalonem Rusieckiego, który **fenomenalnym strzałem o sztangę,** mimo świetnej robinzonady Skwarczyńskiego wyrównuje.

Po przerwie już trzecia minuta przynosi decyzję:

karny za rękę Jesionki

zamienia Pająk w zwycięską bramkę.

Lwowianie cofają jednego napastnika do tyłu — potem nawet dwu i trzech. Gra toczy się między linją środkową, a karną przed bramką Lechji. Wojskowi są nadal anemiczni i de facto nie potrafią stworzyć ani jednej naprawdę korzystnej sytuacji strzałowej, a te z których istniała możność wyrównania Nawrot i Rajdek przestrzeliwują.

Jedyny ciekawy moment, kiedy Nawrot przedryblowuje obu obrońców i bramkarza i

lokuje piłkę w siatce,

sędzia słusznie uznaje za foul, gdyż napastnik Legji przytrzymał wybiegającego bramkarza rękami.

Do poziomu meczu dostosował się sędzia p. Schneider z Krakowa, gwiżdżący bardzo wiele, ale też bardzo źle.

Narodowy Bieg Naprzełaj

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

Po starcie biegu, opóźnionym o pół godziny na czoło wysunęła się dwójka Kusociński, Petkiewicz; tuż za nimi biegną Motyka (który biegu nie ukończył), Puchalski, Nowacki, Żak, Oczepko. Zawodnicy rozciągają się w długi barwny sznur. Ciepło i słońce dają się prędko we znaki słabszym. Po paru kilometrach — stawka jest zdziesiątkowana.

Kusociński i cień jego Petkiewicz, wysuwają się tymczasem zdecydowanie na czoło i biegną samotnie. Po dwu kilometrach Petkiewicz zaczyna tracić teren. Jeszcze kilometr i Kusociński ma już przewagę 50 mtr., potem 100 mtr. Do Petkiewicza zbliża się Puchalski.

Pierwsze okrążenie (około 4 klm.) mijają biegacze w następującym porządku: 1) Kusociński, 2) o 100 mtr. Petkiewicz, wyraźnie zmęczony i Puchalski; 4) o 40 mtr. Adamczyk; potem w odstępach parometrowych: Dawidowicz, Strzałkowski, Oczepko, Włodarczyk, Nowacki, Żak, Deka, Trzciński.

Kusociński na ostatniem okrążeniu się nie spieszy i bardzo nieznacznie oddala się od biegnącej ramię w ramię dwójki Petkiewicz — Puchalski. Na 300 mtr. przed metą Petkiewicz zdobywa się na zryw, ucieka swemu satelicie o 50 mtr. i bardzo wyczerpany mija metę o 150 mtr. za zupełnie świeżym Kusocińskim. Jeszcze 100 mtr. i wbiega na metę Strzałkowski, potem Adamczyk (o 20 mtr.). Dawidowicz, Więckowski, Mościborski.

Tłumy publiczności witają owacyjnie każdego biegacza. Po kilkunastu minutach taśmę przerwali ostatni maruderzy.

Organizacja zapowiadała się dobrze. Niestety, umieszczenie mety w miejscu niewidocznem zupełnie dla widzów, spowodowało przerwanie szpaleru i wtargnięcie publiczności na boisko.

Wyniki szczegółowe: 1) Kusociński (Warszaw.) 26:74.2, 2) Petkiewicz (Warsz.) 28:50.2, 3) Puchalski (Legja) o 50 mtr., 4) Strzałkowski (42 p.p. Białystok) o 100 mtr., 5) Adamczyk (Orzeł) o 200 mtr., 6) Dawidowski (Strzelec, Piotrków), 7) Więckowski (Sokół Grudziądz), 8) Mościbrodzki (77 p.p. Siedlce), 9) Nowacki (Warszawianka), 10) Jankowski (Orzeł), 11) Włodarczyk (Polonia), 12) Żak (Polonia), 13) Weyman (Sokół, Warszawa), 14) Długoborski (Polonia), 15) Deka (Geyer, Łódź), 16) Samoyłowicz (Lublin), 17) Duchewicz (Rypin), 18) Tryton (Orzeł), 19) Trzeciński (Orzeł), 20) Oczepko (AZS, Warszawa).

Tłoczyński, M. Stolarow i Hebda

Skład reprezentacji tennisowej na mecz o puhar Davisa

Skład reprezentacji tennisowej Polski na mecz o puhar Davisa z Norwegją został już definitywnie ustalony. Pod wodzą inż. Meyerhoffa wyjeżdżają w sobotę dn. 9 b. m. z Warszawy: Tłoczyński, M. Stolarow i Hebda. Do Oslo przybędą oni w poniedziałek, w czwartek dn. 14 b. m. staną do walki na kortach „en tout cas", stolicy Norwegji.

Zasadniczo do gry pojedynczej przewidziani są Tłoczyński i M. Stolarow, do gry podwójnej Tłoczyński, Hebda. M. Stolarow zrobił miłą niespodziankę, przyspieszając swój przyjazd do Warszawy. Te trzy dni, wobec dziesięciu, które pozostały mu do treningu, są wprost bezcenne. Stolarow ma za sobą szereg godzin gry w szkole podchorążych: nie miał on tam naturalnie odpowiednich przeciwników, ale przyzwyczaił rękę do rakiety. W Warszawie rozpoczął odrazu intensywną pracę, nie błyskotliwą, ale wydajną. Pracował konsekwentnie nad backhandem, forhandem, serwisem, długością piłek. Forma jego jest zadawalająca już teraz, brak mu tylko regularności, zawodzi również placing.

Kombinacja gry podwójnej: Tłoczyński, Hebda jest, zdaniem naszem słuszna, acz ryzykowna. Wystawienie braci Stolarow, których najwyższe możliwości znamy już, gwarantowałby, zwłaszcza wob scbałeeondehę,shrdloat zwłaszcza wobec słabej formy obu graczy, przegraną. Hebda, Tłoczyński natomiast mają możliwości ogromne i mogą zagrać świetnie. To też, to „va banque" P. Z. L. T. jest godne pochwały

Hebda przyjedzie do Warszawy w czwartek i będzie zgrywał się z Tłoczyńskim w doublu. Pozatem na czwartek, piątek i sobotę przewidziane są gry pokazowe między M. Stolarowem, Tłoczyńskim i Hebdą. Wyniki tych meczów o charakterze wybitnie treningowym, nie będą brane specjalnie pod uwagę, choć posłużą za materjał orjentacyjny.

Być może, że gdy forma M. Stolarowa okaże się zawodna na grach treningowych w Warszawie, a potem w Norwegji, p. Meyerhoff poczyni pewne zmiany w składzie. Dzięki temu, że drużyna polska ma trzech równorzędnych singlistów po raz pierwszy ruszamy do boju ze składem nie skostniałym, w którym zmiany, zależnie od formy, są możliwe.

W razie zwycięstwa nad Norwegją (poglądy są dość optymistyczne), naszym następnym przeciwnikiem będzie Danja. Spotkanie z nią rozegralibyśmy w drodze powrotnej z Norwegji, w dniach 22 — 24 maja w Kopenhadze, o ile, naturalnie, Duńczycy zgodzą się na naszą propozycję.

Pierwszy wyścig i pierwszy rekord

Bieg drużynowy o puhar PUWF
Zwycięstwo Michalaka, porażka Stefańskiego

Drużynowe — a ściślej dwójkowe — zwycięstwo Legji było zgóry do przewidzenia. Prawdziwą niespodzianką był natomiast świetny czas zwycięzców, którzy przebyli

100 klm. w 3:02:52 sek.

Gdyby na szosie notowano rekordy — czas ten byłby właśnie najlepszym polskim wyczynem.

Zasługa pobicia nieoficjalnego rekordu winna być równomiernie podzielona między Michalaka a Targońskiego (obaj Legja). Razem, w jednej drużynie wyruszyli ze startu, prowadzili się wzajemnie i tak doszli do ostatniego zakrętu. Tu dopiero pękł szosowy sojusz: zobaczyliśmy ostry, wściekły finisz, w którym

doświadczonemu Michalakowi

udało się wydrzeć metr dystansu i zdobyć pierwszą nagrodę.

Targoński jest zeszłorocznym wynalazkiem Legji. Błysnął on po raz pierwszy w biegu międzynarodowym dookoła Warszawy, w którym sam jeden dotrzymał kroku Niemcom. Obok siły cechuje go upór i ambicja, która nie pozwala składać broni nawet wobec silniejszego przeciwnika.

Bardzo ładnie jechał Korsak - Zalewski (W.T.C.), który zajął trzecie miejsce. Dziw, że zawodnik ten został umieszczony w drugiej drużynie swego klubu.

Niespodzianką było 4-te miejsce Stefańskiego. Jeżeli jednak uprzytomnimy sobie, że solidna konstrukcja fizyczna trzykrotnego mistrza Polski wymaga długiego treningu, że Stefański nie miał do pomocy tak znakomitych kompanów jak jego adwersarze oraz że ostatecznie osiągnął on przecież doskonały czas 3:06:07 sek., wtedy dopiero zrozumiemy właściwe oblicze porażki. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem okresowem, na które składa się wczesna pora i służba wojskowa mistrza.

Regulamin wyścigu przewiduje start trzyosobowych drużyn klubowych, przyczem przy klasyfikacji bierze się pod uwagę czas dwóch najlepszych zawodników. Trasa Jabłonna — Struga—Zegrze (dwa okrążenia po 50 klm.). Start drużyn co 3 min.

Już w pierwszej połowie wyścigu na czoło wysunęła się pierwsza drużyna Legji. Na półmetku Michalak i Targoński mieli czas 1:25:49 sek., a Napieracz oderwał się nie mogąc wytrzymać tempa (1:26:29 sek.). Dalsze miejsca zajęli: Korsak, Moczulski i Piotrowski (W.T.C.) 1:28:49 sek., Wasilewski i Stahl (W.T.C.) 1:29:57 sek., Stefański 1:30:33 sek.

Kolejność na mecie: 1) Michalak (Legja) 3:02:52 sek. 2) Targoński (Legja) 3:02:52.2 sek. 3) Korsak - Zalewski (W.T.C.) 3:05:44 sek. 4) Stefański (A.K.S.) 3:06:07 sek. 5) Malczewski (Legja) 3:07:22 sek. 6) Wasilewski (W.T.C.) 3:07:57 sek. 7) Piotrowski (W.T.C.) 3:08:48 sek. 8) Wróblewski 3:09:32 sek. 9) Stahl (W.T.C.) 3:10:33 sek. 10) Konopczyński Wład. (Świt) 3:11:56 s. Napieracz na 13-tem miejscu 3:12,41 sek. Popończyk i Olecki wycofali się.

Drużynowo: 1) Legja I (Michalak, Targoński) 6:05:44 sek. 2) W.T.C. II (Korsak, Piotrowski) 6:14:32 sek. 3) W.T.C. I (Wasilewski, Stahl) 6:18:30 sek. 4) Legja II (Malczewski, Napieracz) 6:22:21 sek. 5) A.K.S. (Stefański, Wróblewski) 6:22:40 sek. 6) A.K.S. II. 7) Świt. 8) Tramwajarz. 9) Skra.

Dotychczasowy rekord trasy należał do Wisznickiego (3:07:50 sek.) i był ustanowiony w 1929 r.

Organizatorzy postarali się nawet o specjalny chronometr, używany przy przelotach gołębi pocztowych, cóż jednak kiedy w decydującej chwili zgubiono korbkę i z najwyższym wysiłkiem połapano czasy na zapasowych stopperach.

erd.

Kto wygra w Oslo: Polska czy Norwegja

Konkurs „Przeglądu Sportowego" o 5 nagród tennisowych produkcji Dunlop

Jak bardzo na czasie było rozpisanie XXIII-go konkursu „Przeglądu Sportowego" na temat „Kto zwycięży w Oslo", świadczy fakt, że już na drugi dzień po ukazaniu się numeru czwartkowego, zaczęły do nas odpowiedzi napływać bardzo raźno.

Nic w tem dziwnego: zawody sportowe już w założeniu swem posiadają niemałą dozę hazardu; obok danych tak istotnych jak kondycja fizyczna i technika, niema meczu, w którymby nie odegrało mniejszej lub większej roli szczęście, a nawet przypadek. I tak jak nigdy nie można powiedzieć, jakie zawody będą udane i ciekawe, a jakie mdłe i nudne, taksamo niema meczów, których wynik zgóry możnaby przesądzić.

Rzecz jasna, kiedy np. na korcie staną naprzeciw siebie Cochet i powiedzmy Tłoczyński, nikt nie będzie typował Polaka. Ale już zagadnienie, jak Tłoczyński przegra, czy zdobędzie gemy, a może nawet seta — jest już problematem bardzo trudnym.

Trudność takich przewidywań na temat sportu komplikuje się jeszcze bardziej, gdy mamy do czynienia z przeciwnikami o mniej więcej różnych siłach lub też mało znanymi.

Wypadek ostatni zachodzi właśnie przy decyzji: Kto zwycięży w meczu o puhar Davisa w Oslo, Polska czy Norwegja?

Na wynik ostateczny złoży się tutaj tyle czynników, że ująć je w formuły matematyczne i ścisłe wyliczenia cyfrowe, jest, zdaniem naszem, trudniej niż trudno. Wszak o naszych reprezentantach, mimo, że znamy ich wyniki w obozie treningowym, w gruncie rzeczy nie wiele możemy powiedzieć. Tłoczyński i Hebda, o których wiemy najwięcej, są ciągle znakiem zapytania: forma ich raz po raz ulega tak wielkim zmianom, że trudno się nawet ostatecznie zdeklarować, który z nich w chwili obecnej jest tennisistą bardziej meczowo wartościowym.

O trzecim naszym reprezentancie, wyłonionym do meczu w Oslo — Maksie Stolarowie wiemy jeszcze mniej. Maks, który dopiero powrócił z urlopu, jest wielkim znakiem zapytania; w każdym razie poziom jego gry jest wysoki.

Gry Norwegów z pośród naszych czytelników, startujących w niniejszym konkursie, nie widział prawdopodobnie żaden.

Dlatego, jak większość konkursów sportowych, tak samo i konkurs „Kto zwycięży w Oslo", jest przedewszystkiem wielkim probierzem intuicji głosujących.

Moment ten powinien jednak, zdaniem naszem, tylko zagrzewać do walki. Jeśli bowiem wyniki dałoby się rozwiązywać za pomocą tabliczki mnożenia, czy nawet logarytmów, sport straciłby z pewnością połowę swej atrakcyjności i momentu sensacji.

Dlatego też śmiało głosujmy wszyscy: na załączonym kuponie wypełnijmy czytelnie nazwę zwycięskiego kraju i wynik cyfrowy na jego korzyść, dalej swe imię, nazwsiko i dokładny adres, nalepmy wszystko na zwykłą kartkę pocztową i wyślijmy pod adresem: „Przegląd Sportowy" Warszawa, Marszałkowska 3-5-7.

Czasu jest niewiele, gdyż już 14-go maja r. b. nasi reprezentanci zmierzą swe siły w stolicy Norwegji, tak, że konkurs zostanie zamknięty w dniu 13-ym maja o godz. 20-ej.

Pięć pięknych nagród otrzymają uczestnicy konkursu za odpowiedzi trafne, lub najbliższe do istotnego rezultatu — drogą losowania. Oto one:

I nagroda — rakieta Dunlop, typu Argus, wartości 168 zł. i 12 piłek Dunlop, wartości 48 zł.

II nagroda — rakieta Dunlop, typu Courtier, wartości 140 zł. i 6 piłek Dunlop, wartości 24 zł.

III nagroda — rakieta Dunlop, typu Blue Wing, wartości 100 zł.

IV nagroda — 12 piłek wytwórni Dunlop.

V nagroda — 6 piłek wytw. Dunlop.

Łódź

ŁÓDŹ, 3.5. — Tel. wł. — W ósmym tygodniu piłkarskich mistrzostw Łodzi kroczą dwie drużyny: ŁTSG i Orkan na czele tabeli z 11 punktami. ŁKS, WKS i Hakoah znajdują dalsze trzy kolejne miejsca z 10 punktami.

Największa niespodzianka dzisiejszej niedzieli to zwycięstwo Hakoahu nad ŁKS I-b 4:3 przez co rezerwa drużyny ligowej spadła z pierwszego miejsca na trzecie, lecz zwycięzca w lokacie swojej miejsca nie zmieni.

Mecz miał przebieg niezwykle emocjonujący. W pierwszej połowie Hakoah grał bardzo dobrze we wszystkich linjach. Ta jednak faza gry przynosi wynik 2:1 dla ŁKS. Pół godziny drugiej polowy gry należy do ŁKS, który prowadzi 3:1. Potem następuje zryw Hokoahu, który nietylko wyrównywa, ale i w ostatnici minucie zdobywa zwycięską bramkę.

Mecz czołowych drużyn łódzkiej klasy A Orkan — WKS zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Drużyna wojskowa miała przez cały czas meczu kolosalną przewagę i jeszcze na cztery minuty przed końcem prowadziła ze strzału Cerfasa 1:0. Orkan wyrównuje ze strzału Lewandowskiego.

Mecz ŁTSG — KKS (Kaliski Klub Sportowy) przeszedł pod znakiem wybitnej przewagi łodzian, którzy w ładnym stylu wygrali w stosunku 4:0. Bramkami podzielili się Winsche, Królewiecki i Voigt (2)

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Zw. Bokserskiego w Łodzi ponownie wybrało jako prezesa p. Ottona Landecka (Union), wiceprezesem został p. Wolf, skarbnikiem p. Kapłowicz (Barkochba), sekretarzem Redis (Sokół), kapitanem sportowym p. Milsz (Zjednoczeni).

Polska -- Czechy 1:1

Sukces naszych szermierzy w Piszczanach

PISZCZANY, 3.5. — Tel. własny „Przeglądu Sportowego". — Dziś zakończył się dwudniowy mecz szermierczy Polska — Czechosłowacja z ogólnym wynikiem 1:1.

Po nieznacznej przegranej w szpadzie 7 i pół : 8 i pół drużyna polska zrewanżowała się Czechom bijąc ich w szabli 11:5. Biorąc pod uwagę ilość zwycięstw, można nazwać ostateczny bilans jako korzystniejszy dla Polski.

Szpadę rozegrano w sobotę.

Bohaterem dnia był Friedrich,

który wygrał trzy walki a jedną zremisował. Szempliński pokonał dwu przeciwników, Segda i Suski — każdy jednego.

Szpadziści nasi nie osiągnęli właściwej swojej formy, walczyli gorzej, niż normalnie walczą u siebie; znać było tremę i niepewność. Na wysokości zadania stanął Friedrich.

Szabla przyniosła nam w niedzielę wspaniałe zwycięstwo 11:5.

Górowaliśmy nad przeciwnikiem

w całej pełni, zarówno techniką jak animuszem i lotnością.

Najlepszym szermierzem planszy był dr. Papee,

najbardziej niezawodny w spotkaniach międzypaństwowych. Wygrał on wszystkie cztery walki.

Segda ma na rozkładzie trzech Czechów, Friedrich i Nycz po dwu.

Barw czeskich bronili w szpadzie: Tille, Kirchmann, Jungmann, Podlaha; w szabli: Klein, Hildebrand, Berounsky, Benedik.

Mecz rozegrano w sali Domu Zdrojowego, która była przepełniona. Widownia witała naszych szermierzy gorąco. Przyjęcie bardzo serdeczne.

Warszawa

Dalsze rozgrywki o mistrzostwo klasy A Okręgu warszawskiego przyniosły szereg sensacji. Pierwszą było niespodziewane, ale zasłużone zwycięstwo Makabi nad Zniczem 6:3 (3:2). Makabi, która w tegorocznych rozgrywkach nie zdobyła jeszcze ani jednego punktu, grała tym razem wyjątkowo ładnie i ambitnie, zwłaszcza atak strzelał często i celnie.

Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów: Złotogórskiego (3) w tem 1 z karnego), Bromberga II (2) i Górki.

Drugi mecz rozegrany pomiędzy rezerwą Warszawianki a Gwiazdą, zakończył się katastrofalną klęską Gwiazdy 10:0 (2:0).

Na boisku Polonii odbył się trzeci mecz o mistrzostwo pomiędzy rezerwą gospodarzy a Skrą z wynikiem 1:1 (0:1). Mistrz Warszawy, który wystąpił bez Janusza, Grygalewicza i Plewickiego, górował przed przerwą, w którym to czasie udaoł sie Błazałkowi II zdobyć prowadzenie Po zmianie pól, Polonia grająca z wiatrem, wyrównuje przez Olaska.

Rezerwa Legji rozegrała na boisku AZS mecz o mistrzostwo z benjaminkiem klasy A — Świtem bijac go łatwo 3:0 (1:0). Przewaga wojskowych zaznaczyła się przez cały czas, a owocami tej przewagi były trzy bramki, strzelone przez Rostkowskiego (2) i Gegera

Ostatni mecz Marymont — AZS przyniósł zwycięstwo drużynie robotniczej 2:1 (0:0). Marymont występujący bez Turczyńskiego, Walczyka i Napiórkowskiego miał mimo to lekką przewagę nad znajdującym sie ostatnio w słabej formie AZS. Bramki dla Marymontu zdobyli: Kulisa i Sokołowski, a dla akademików Chutkiewicz z karnego.

KONKURS TENNISOWY

„Przeglądu Sportowego"

o 5 nagród firmy DUNLOP

Mecz

POLSKA — NORWEGJA

wygra ....

z wynikiem ....

Imię i Nazwisko ....

....

Adres ....

....

200.000 widzów. 1.000.000 zł. dochodu. Srebrny gwizdek sędziego. Losowanie monetą króla

Mecz piłkarski, jakiego świat nie widział

Film „Przeglądu Sportowego" z finału o puhar Anglji na stadjonie Wembley

Londyn, 27 kwietnia.

Finał mistrzostw piłkarskich Anglji dziwnym zbiegiem okoliczności stał się właściwie lokalnem świętem miasta Birmingham, przeniesionem do Londynu, gdyż Wembley jest największym i najpakowniejszym stadjonem na wyspach. Do końcowej batalji stanęły bowiem dwie drużyny, West Bromwich Albion i Birmingham, których siedziby oddalone są od siebie zaledwie o parę mil. Prawie wszyscy gracze obu klubów po raz pierwszy podróżowali do Londynu.

Londyn nie bardzo entuzjazmował się sobotnią grą, zato północ Anglji zrobiła wielki najazd na Metropolję. Sto pięćdziesiąt specjalnych pociągów z samego Birmingham, setki autocarów przywiozło do Londynu daleko więcej entuzjastów, niż ich Wembley mogło pomieścić. W tym roku tylko około stu tysięcy szczęśliwców znalazło miejsce w stadjonie. Dochód z biletów doszedł do dwudziestu trzech tysięcy funtów, czyli około miljona złotych.

Przygotowania do rozlokowania, utrzymania porządku i nakarmienia dwustutysięcznego tłumu były skończone już w piątek. Zmobilizowano policję motorową do regulowania ruchu pojazdów, przygotowano place dla umieszczenia kilkudziesięciu tysięcy samochodów i autobusów, zakupiono sto tysięcy butelek piwa, 60.000 butelek wody mineralnej, 110.000 bułek i t. d.

Króla reprezentował Duke of Gloucester, premjer Mac Donald i cały gabinet ministrów obecny na finale.

Po całem mieście rozwieszono plakaty z napisem „Go to Wembley early" (udaj się do Wembley wcześniej). Po pierwsze aby nie spóźnić się na początek gry (3 g.), powtóre aby wziąć udział w „community singing" — w wielkim stutysięcznym chórze, organizowanym przez Daily Express. Ogromne głośniki rozstawione gęsto wśród publiczności pozwoliły dyrygentowi Ratcliffowi kierować śpiewem.

Od piątku wieczorem okolice Euston (stacji kolejowej) i Wembley zostały przeludnione przyjezdnymi. Jakieś niesamowite w kolorach klubów, kostjumy, domowe orkiestry, grzechotki, trąby, piszczałki, dzwonki — wszystko to robiło z ulic jakiś hałaśliwy jarmark. Nikt jednak nie protestował — jest to bowiem czas żniw dla miejscowych obywateli. Hotele, teatry, restauracje przepełnione, ma się wrażenie jakiegoś wielkiego święta.

Słynna aktorka, pani Cicely Courtneidge podarowała p. Kingscottowi, sędziemu srebrny gwizdek, król przysłał ze swych zbiorów starożytną monetę dla obioru strony przed grą, przygotowano sześćdziesiąt piłek do wyboru, jednem słowem z każdej czynności przygotowawczej robiono sensację i zabawę.



STADJON WEMBLEY W CZASIE WALKI FINAŁOWEJ O PUHAR ANGLJI

Ponieważ British Movietone News zarezerwowała sobie prawo filmowania gry, przeto wśród tłumów grasowało aż pięciuset detektywów, wyławiających prywatnych operatorów. Za każdego złowionego agent otrzymvwał jednego funta szterlingów. Motocykliści stali w pogotowiu, aby zdjęte firmy natychmiast zawieźć do laboratorjum w celu wywołania i pokazania tego samego dnia we wszystkich kinach Londynu.

West Albion składał się przeważnie z młodych graczy za wyjątkiem Magee, który jest „weteranem" i ma 31 lat. Pięciu z nich po raz pierwszy w tym roku uczestniczyło w rozgrywkach. Bramkarz Pearson w 1912 roku, jako dziecko na rękach przyglądał się swemu ojcu jak bronił on bramki tegoż klubu w finale. Trentham, lewy obrońca, ma lat 22, a Richardson, środek napadu, strzelec obu bramek, tylko 20 lat i w zeszłym sezonie nie był nawet znany. Pozatem legendy krążą o karjerze piłkarskiej Sandforda, dziewiętnastoletniego lewego łącznika. Dwanaście miesięcy temu grał on jeszcze w amatorskim klubiku w Smethwick, pozwolono mu spróbować szczęścia w listopadzie zeszłego roku, dziś strzelił on już siedem bramek i gra w finale.

Zupełny kontrast przedstawiają gracze Birmingham. Hibbs, bramkarz, grał w reprezentacji Anglji, Barkas, lewy obrońca, występuje w finale po raz trzeci, a jedenaście lat temu grał w reprezentacji Szkocji, Bradford reprezentował Anglję w napadzie już w 24 roku, Curtis, lewe skrzydło wygrał finał w 27 roku, jako członek Cardiff City.

Wieczorem wszystkie teatry West Endu grzmiały od ochoczych okrzyków braci piłkarskiej, szczególniej Palladium, gdzie królowała bohaterska jedenastka.

(wh).

Najdłuższy bieg świata rozpoczyna się 6 maja w Japonji. Dystans 762 klm., podzielony jest na 12 etapów, z których każdy musi być przebyty w ciągu dnia. Chwila słabości dyskwalifikuje zawodnika bezwzględnie. Wartość sportowa tego biegu nasuwa równie poważne wątpliwości jak słynnego biegu przez kontynent amerykański. Mimo to wyścigowi japońskiemu patronuje ministerstwo zdrowia!

Jaervinen zdyskwalifikowany! Rekordzista świata w rzucie oszczepem nie ma prawa startu do 15 lipca. Imponuje doprawdy energja Związku fińskiego, który nie dał się zasugerować sławie jednego z najlepszych lekkoatletów świata i ukarał go tak surowo (na pół sezonu) choć przewiny wobec Związku były podobno niewielkie.

Sprawy sportów kobiecych zostały na Olimpjadzie załatwione w myśl dezyderatów polskich. Panie mają więc prawo startować w lekkiej atletyce, pływaniu, szermierce, gimnastyce i jeździe figurowej na łyżwach. Program olimpjady męskiej nie został też uszczuplony. Jedynie propozycja wprowadzenia tennisu upadła.



BERLIN — WIEDEŃ 7:5
w piłce ręcznej. Niebezpieczny moment pod bramką Austrjaków.

Polska -- Belgja

Dwa mecze międzypańsiwowe

Bruksella, 26 kwietnia.

W Brukseli odbył się bankiet wydany przez znanego dyplomatę belgijskiego bar. Vaxelaira z okazji zakończenia rokowań o organizację w końcu roku ubiegłego manifestacji sportowej polsko - belgijskiej, na którą złożą się dwa mecze międzypańśtwowe Polska — Belgja w piłce nożnej i Polska — Belgja w lekkiej atletyce. Jako termin obrano 18 lub 11 października.

W czasie dyskusji wywiązanej następnie nad organizacją spotkań prezes dziennikarzy sportowych p. Bom przefonsował wniosek, iż obydwa spotkania odbędą się w jednym dniu i ewentualny deficyt związku lekkoatletycznego będzie pokryty przez związek piłkarski. W wypadku tym B. Z. P. N. musiałby zaofiarować 30.000 fr. jako subsydjum związkowi lekko-atletycznemu. Należy podkreślić, iż Belgowie mimo wpisania do kalendarza na dzień 18 paźdz. meczu ze Szwajcarją, ofiarowali ten dzień Polsce.

Na bankiecie tym bar. Vaxelaire zaofiarował graczom polskim gościnę w swym pałacu, gdzie będą mogli otrzymać pożywienie i gdzie odbędzie się następnie bankiet. Prezes związku dziennikarzy sportowych p. Boin otrzyma na spotkanie od burmistrza Brukseli p. Maxa stadjon Heyzel największy obecnie na kontynencie (85.0000 miejsc) i w dniu spotkań polsko - belgijskich odbyłaby się jego reinauguracja. Organizacja prac przygotowawczych spoczywa w rękach inicjatorów tej manifestacji pp. Chiczewskiego, Boin i Hauptmana.

Szamota startu;e

Wypadek podczas wyścigu

Paryż, 26 kwietnia.

Szamota startuje w wyścigu amatorskim, poprzedzającym mistrzostwa Francji dla zawodowców. Na godzinę przed rozpoczęciem zawodów spotykam się z mistrzem przed wejściem do welodromu „Parc de Prince". Psia pogoda — zimny deszcz leje jak z cebra. Nic nie wróży, aby mistrzostwa mogły dojść do skutku, chyba jedynie ciężarowe auto, które przywiozło liczne bukiety kwiatów dla przyszłych zwycięzców.

Po godzinie jednak niebo się przeciera.

Na pierwszy ogień idą amatorzy. W III-im przedbiegu startuje Szamota. Jadą zwartą grupą, już są za zakrętem, jakieś 175 mtr. od startu. Raptem huk i trzask, piętrzą się bezładnie trzy rowery i trzej ludzie. Chwila emocji, staram się dojrzeć czy Polak wyszedł cało. Na szczęście jedzie, ale został bardzo w tyle. Jak się później okazało, Szamota widząc przed sobą katastrofę, instynktownie rzucił się w bok i wjechał na trawę, przejechał po niej 15 mtr. unikając w ten sposób wypadku. Gdy wjechał ponownie na tor, był już 20-cia metrów za czołową grupą.

Szalonym szprintem dopędza ją, ale gdy wyszedł na prostą, przeciwny silny wiatr wyczerpał jego siły i przy swej dużej przekładni, nie mógł odegrać żadnej roli w wyścigu. W rezultacie finał biegu wygrał „Leveillé nr. 15", kolarz, którego Szamota zeszłej niedzieli wyeliminował w przedbiegu.

Cochet bawił w Budapeszcie wraz z młodym Merlinem i rozegrał mecz z M. A. C. Mistrz świata pokonał Takatsa 6:3, 6:3, 8:6, a Kehrlinga 7:5, 4:6, 6:4, 6:1, Merlin przegrał z Takatsem 3:6, 0:6, 7:5, 4:6, a z Kehrlingiem 4:6, 5:7, 3:6. W grze podwójnej Cochet, Merlin pokonali Kehrlinga, Gabrovitsa 6:2, 6:3, 3:6, 6:2.

Termin zgłoszenia składu drużyny tennisowej przed meczem z Norwegami upływa 7 maja r. b. Związkowi przysługuje prawo zgłoszenia czterech zawodników, z pośród których dokładny skład może być ustalony w ostatniej chwili. Ostateczny termin spotkania wyznaczony został na 14, 15 i 16 maja.

W wypadku zwycięstwa drużyna nasza miałaby grać z Danją, przyczem mecz odbyć się musi w Danji do dnia 7 czerwca r. b. O ile Duńczycy będą brali udział w międzynarodowych mistrzostwach Francji (17 — 31.V), trudno będzie znaleźć termin na rozegranie tego meczu wobec gościny Cocheta u nas (5, 6 i 7.VI).

Mistrzostwo Hiszpanji zdobył ostatecznie młody Maier, który pokonał w finale świetnego ongiś, starszego o 20 lat, Alonso, 4:6, 7:5, 9:7, 2:6, 1:6.



„KIBIC" BIRMINGHAMU
w fantastycznym stroju grzechotką i krzykami nawołuje swą drużynę do walki.

Spotkanie Anglja — Monaco o puhar Davisa, rozegrane w Plymouth, nie mogło przynieść żadnych emocyj i nie przyniosły ich też. Monaco stawiało mniejszy nawet opór niż się spodziewano. Landau, czołowy gracz, przechodził operację zęba i był zupełnie bez formy. Przegrał on z Austinem 6:0, 6:0, 6:1, a z Kingsleyem, zastępującym kontuzjowanego w pierwszym dniu Perryego 6:0, 6:1, 6:4, Gallepe przegrał z Perrym 2:6, 3:6, 5:7, a z Austinem 0:6, 1:6, 2:6. W grze podwójnej Hughes, Kingsley pokonali Galleppe, Landaua 6:0, 6:2, 6:0. Następny przeciwnik Anglji, Belgja (w Brukseli) też nie jest specjalnie groźny.

Hecht, młody, znany w Polsce tennisista czeski, będzie reprezentował obok Mentzla Czechosłowację w meczu z Hiszpanją o puhar Davisa. Hecht wygrał już trzy mecze eliminacyjne, ostatnio z Nowotnym 7:5, 6:3, 6:2. W grze podwójnej grają Mentzel, Rohrer. Skład tennisowy czeski nie jest silny i trudno przypuścić, aby udało się im pokonać Hiszpanję z Alonsem, Meierem i Sindreu. Dwa punkty zdobędzie dla Czechów napewno Mentzel który jest w świetnej formie.

Szczegóły zwycięstwa 13:3 bokserów węgierskich nad czeskimi w Budapeszcie brzmią następująco: Kubinyi (W.) nokautuje Prochazkę (C); Enekes (W.) bije Schneidra; Chundela (C.) bije Szabadosa technicznym nokautem. Węgier został zraniony w oko i sędzia zmusił go do poddania się. Fogas (W.) i Chrdlicka remis; Csisar (W.) bije Jaksa (W.); Szigeti (W) — Kostricę, Keri (W.) — Ostruzniaka i Körösy (W.) nokautuje Bechleba.

Świetne wyniki osiągnęli znów pływacy szwedzcy. Harling przepłynął 200 mtr. na piersiach w 2:53.1, drugi był Heyner 2:54, na 100 mtr. nawznak Lundahl osiągnął czas 1:12.4.

Jugosławja wysunęła się na czoło puharu bałkańskiego, bijąc w Belgradzie Bułgarję 1:0. Jedyną bramkę strzelił Marjanowic. Bułgarzy po przerwie grali lepiej. Jugosławja ma 6 pkt., Grecja i Rumunja po 4 pkt., Bułgarja 2 pkt.

Nowy rekord światowy ustanowił motocyklista Milhoux na 500 cm. „Gillet d'Herstal", uzyskując na dystansie 1 kilometra (z rozbiegu) przeciętną 179 kmg., a na dystansie mili: 184 kmg.



HOKEISTKA BERLIŃSKA ATAKUJE
na meczu z Lipskiem, wygranym przez team stolicy Rzeszy w stosunku 6:4.



MISTRZ CROSSU NIEMIECKIEGO
Kohn (Berlin) prowadzi bieg, by wygrać bez trudu. Malownicza trasa prowadziła przed podmiejskie lasy Hannoweru.



NIEMCY — HOLANDJA 1:1.
Drużyny wbiegają na arenę stadjonu olimpijskiego w Amsterdamie. Na czele bohater meczu, bramkarz niemiecki Kress.

WIKTOR JUNOSZA DĄBROWSKI

Jak punktować walkę na ringu

Gdy niema nokautu... Pięć elementów rozstrzygających. Przykład Seweryniak - Arski. Wady formularzów

Zabrzmiał poraz ostatni gong, bokserzy wrócili do swych narożników. Kierownik walki schyla się po kartki, wypełnione przez sąsiadów bocznych. Zaległa cisza: widzowie, którzy dopiero co zachęcali swych faworytów, przeciwnicy, którzy przed chwilą walczyli namiętnie — czekają w skupieniu, jaki wyrok ogłosi megafon.

I napewno za chwilę zerwie się znów burza oklasków, pomieszają się triumfalne oklaski i zajadłe gwizdy. Tu i ówdzie ktoś rzuci kapelusz do góry, tam znowu ktoś donośnym głosem oświadczy: „bujda"!

Decyzja sędziów bywa naogół dla części widzów niesłuszna. Raz dlatego, że fanatycy klubowi nie są w stanie patrzeć na mecz objektywnie i widzą tylko ciosy udane swych pupilów, powtóre dlatego, że olbrzymia większość zupełnie nie wie, jak i na jakich podstawach opierają się sędziowie.

W myśl regulaminu P. Z. B., o ile niema nokautu, lub też kierownik meczu nie przerwał walki wobec foulu czy miażdżącej przewagi jednego z zawodników, sędziowie (może być tylko kierownik walki z głosem decydującym, albo kierownik walki i dwu sędziów bocznych, albo trzech sędziów bocznych i kierownik walki bez prawa głosu) — przyznają zwycięstwo na punkty lub ogłaszają remis.

Pod wagę należy przyjmować: 1) atak, 2) obronę, 3) technikę ogólną, 4) skuteczność, 5) lojalność i ścisłość w przestrzeganiu przepisów. Każdy z sędziów zaraz po każdej rundzie notuje ilość punktów, na jaką jego zdaniem zasłużyli przeciwnicy, dając, przy rundach 3-minutowych, lepszemu 5 punktów, a gorszemu odpowiednio mniej, przy rundach 4-minutowych lepszemu 7 punktów. W meczach międzynarodowych lepszemu daje się 20 punktów, gorszemu odpowiednio mniej. Za każde ostrzeżenie odejmuje się pół punktu. Rzecz jasna, że żadnego ściśle matematycznego obliczania punktów lub ich ułamków być nie może, i sędzia kieruje się odniesionem wrażeniem, wyrażając je cyframi.

Biorąc pod uwagę, jakie momenty należy oceniać, widzimy, że samo parcie naprzód nie stanowi jeszcze poważnego plusu, jeśli ciosy nie dochodzą do celu. Atak udaremniony, chybiony — jest minusem, zapisuje się na dobre tego, kto go unicestwił. Tak samo lekkie dotknięcie przeciwnika, szermierczy „touche" nie posiada dużej wartości, jeśli nie wywiera skutku. Jeden cios, który partnera pośle na deski, jest więcej wart od tuzina ciosów zaledwie zaznaczonych. Lecz jeśli tego skutecznego ciosu nie było, górą jest oczywiście lepszy technik. Tak samo, nie wolno sądzić na samej podstawie ostatniej rundy, lub jeszcze jedna minuta, to — it.d." nie ma sensu. W biegu na 100 m. wygrywa ten, kto pierwszy przerywa taśmę, a nie ten, ktoby ją pierwszy przerwał, gdyby była... o 10 metrów dalej.

Weźmy, dla ilustracji jeden z meczów finałowych ostatnich mistrzostw Polski, naprzykład spotkanie Seweryniak — Arski. Oto jakbym go osobiście punktował:

W pierwszej rundzie obaj przeciwnicy są niezmiernie ostrożni; żaden nie ryzykuje wyraźniejszej zaczepnej akcji. Pod względem ataku więc równość — 5:5. Tem samem rozwiązuje się i kwestja oceny obrony. Ponieważ żadna strona nie zapisała na swe konto jakiejkolwiek udatnej „frazy" — i tu równość 5:5. Co do techniki, zdawałoby się, że lepszy jest Arski, o stylu bardziej efektownym. Lecz efektowny nie znaczy i więcej efektywny; bardziej ekonomiczna i prostolinijna technika łodzianina pod względem racjonalności niczem nie grzeszy. Znowu 5:5. Co do skuteczności tak samo, gdyż nie wolno powiedzieć, by na którym z przeciwników znać było jakiekolwiek rezultaty. Nota ogólna dla całej rundy, idealnie równej 5:5, gdyż lojalność ze stron obu była kompletna.

W drugiem starciu przechodzi do ataku Arski, nie angażujący się jednak zbyt daleko. Ma tu 5:4. Daję mu taką samą notę przy ocenie obrony, gdyż szereg jego ciosów przeszedł przez gardę Seweryniaka, podczas gdy łodzianin nie zdołał finalizować żadnej poważniejszej zaczepnej akcji. Jeśli chodzi o technikę, nie mogę już dać zupełnej równości, jak w pierwszej rundzie, gdyż ataki Arskiego nieco wytrąciły Seweryniaka z równowagi i robota jego stała się nieco chaotyczna. 5:4 i pół. Ponieważ dowiodło to równocześnie, iż ciosy Poznańczyka „Adaś" odczuwał — muszę i pod względem skuteczności dać przewagę Arskiemu, jednak minimalną, gdyż innych skutków widać nie było. Więc skromnie 5:4 i trzy czwarte. Lojalność obu znowu całkowita 5:5. Nota ogólna dla całego drugiego starcia 5:4 i jedna czwarta dla Arskiego.

W trzeciej rundzie początkowo przeważa Poznańczyk, jednak ostatnia minuta przynosi żywiołową ofensywę Seweryniaka, najwyraźniejszą akcję zaczepną całego meczu. Więc atak dla niego 7:6. Obrona Arskiego była jednak bez zarzutu — natarcia łodzianina nic właściwie mu nie przyniosły prócz faktu, że Poznańczyk zmuszony został do ścisłej ofensywy. Więc obronę, technikę, skuteczność i lojalność oznaczam dla obu jednako, czyli 7:7. W rezultacie, Arski przegrywa tę rundę nieznacznie 6 trzy czwarte : 7.

Sumując wszystko otrzymuję: 16 i trzy czwarte dla Arskiego, 16 i jedna czwarta dla Seweryniaka; czyli mojem zdaniem Poznańczyk odniósł zwycięstwo minimalną różnicą pół pkt. Że jednak, operując dość swobodnie cyframi, na podstawie nie dających się ani ocenić, ani skontrolować dokładnie „impressyj" — nie mógłbym dać nigdy głowy za to, iż ta punktacja z całą ścisłością odpowiada istotnemu stosunkowi sił, orzeczenia, nakazującego dodatkową rundę, nie mogę uznać za zupełnie mylne.

Z chwilą, gdy została ona nakazana, muszę automatycznie całą poprzednią swą punktację skasować, uważać iż jest 17:17 i kierować się już wrażeniem wyłącznie 4 rundy. Ponieważ w tej ostatniej więcej atakował Seweryniak, ponieważ obrona zdeprymowanego Arskiego, stała się nieco zdezorganizowana, ponieważ więc starcie te należało bezwarunkowo do Seweryniaka, musiałbym jego desygnować jako zwycięzcę.

Tu niech mi wolno będzie zaznaczyć, że obecne formularze kart punktacyjnych ułatwiają sędziom okazywanie niedbalstwa lub stronniczości. Gdyby przy ocenie każdej rundy musiano „wrażenie ogólne" motywować, np. punktując zosobna atak, obronę, technikę etc. i dopiero na podstawie tych ocen szczegółowych wyprowadzając stosunek ostateczny — sędziowie automatycznie zmuszeni by byli do śledzenia meczów z większą uwagą, i ... musieliby przy wypisywaniu cyfr mniej liczyć się ze swoją wyobraźnią, a więcej — z faktycznym stanem rzeczy.

Hebda w obozie tennisowym

Rozmowa z mistrzem Lwowa przed wyjazdem z Warszawy

Wiadomości o nagłym wyjeździe Hebdy do Lwowa po rewelacyjnych wynikach jego w obozie treningowym zaniepokoiła wszystkich, którzy interesowali się przebiegiem treningów i śledzili z uwagą postępy naszych graczy przed tak poważnem spotkaniem z Norwegją. Wyniki Hebdy postawiły go w rzędzie najpoważniejszych kandydatów do reprezentacji, a tym czasem w okresie najintensywniejszego treningu opuszcza on Warszawę. Chcąc tedy dowiedzieć się czegoś dokładnego o powodach wyjazdu i o dalszych planach, postanowiliśmy schwytać utalentowanego lwowianina na dworcu, na kilka minut przed wyjazdem.

— Jadę do Lwowa — mówi Hebda — bo wzywają mnie tam moje zajęcia i nie mogłem w Warszawie pozostać ani chwili dłużej. Otrzymałem jednak od p. Meyerhoffa polecenie jaknajszybszego powrotu i postaram się być w Warszawie w przyszłą sobotę lub niedzielę, t. j. 9 lub 10 maja.

— A co będzie z treningiem? — pytam.

— Przedewszystkiem muszę wypocząć jakieś trzy dni i doprowadzić prawą rękę do porządku, a potem zacznę grać z memi kolegami klubowymi. Z treningu warszawskiego jestem zadowolony, ale tylko jeżeli chodzi o korzyści, jakie wyniosłem, grając z tak dobrymi przeciwnikami. Stubbe pokazał mi nie wiele. Może była to moja wina, nie wiem, ale nie wynoszę tych zdobyczy z obozu, o jakich marzyłem, jadąc do Warszawy.

— I tak jednak nauczyłem się dużo, zwłaszcza, jeżeli chodzi o długość i szybkość piłki. Zauważyłem też wiele błędów taktycznych, zwłaszcza w grze podwójnej, ale wszystkie te braki postaram się usunąć, grając z dobrymi partnerami.

— Przy sposobności chcę Pana prosić o jedno. Pragnę mianowicie za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego" wyjaśnić i sprostować opinję na temat rzekomego mego braku ambicji i ochoty do gry. Otóż tak nie jest. W roku zeszłym wróciłem z wojska i nieprzygotowany kompletnie do gry, wygrałem mistrzostwo Lwowa. Wtedy zwrócono na mnie baczną uwagę. Nie widziałem jednak lepszych graczy, nie miałem partnerów i przygotowywałem się do mistrzostw Polski w Truskawcu, Rabce i Krynicy. Na zawodach w Warszawie po raz pierwszy zetknąłem się z tak poważną konkurencją, co mnie trochę speszyło i nie pozwoliło na wydobycie z siebie maximum energji. Po powrocie do Lwowa zacząłem dopiero racjonalny trening, zrozumiawszy istotę gry. W obozie chciałem odegrać poważną rolę i nie zabraknie mi tej ambicji w żadnej grze. W rewanżowem spotkaniu z Tłoczyńskim ból ręki dawał mi się dotkliwie we znaki, nie miałem zupełnie wyczucia uderzenia i kierunku piłki, to było przyczyną przegranej, ale nie brak ambicji.

— A więc, do widzenia, za parę dni, w Warszawie.

Ryszard Mosin

Trener tennisowy Karle (Wiedeń) pracuje już w AZS Kraków. Zdaniem Jędrzejowskiej nie ustępuje on zupełnie Stubbemu.

Pięściarze Polonii warszawskiej gościć będą w Poznaniu w dniu 9 maja. W tydzień później przyjeżdża do Poznania IK Poznański z Łodzi. Oba mecze urządza Warta.

Trzymiesięczną dyskwalifikacją ukarał Śl. O. Z. L. A. dwu znanych lekkoatletów Sikorskiego i Grzesika z KS Stadjon. Surowa ta kara została spowodowana wysoce niesportowem zachowaniem się wymienionych wobec kierownika zawodów (Sikorski), względnie urzędującego funkcjonarjusza zawodów (Grzesik).

Szesnastu członych bokserów łódzkich, mistrzowie i wicemistrzowie, zostało wyznaczonych do intensywnego treningu przed pierwszym międzymiastowym meczem Poznań — Łódź w Poznaniu. Treningi prowadzone będą pod kierownictwem instruktorów z ośrodka w. f. Przed meczem, który odbędzie się 31 maja, odbędzie się w Łodzi cały szereg eliminacyj.

Makabi warszawska projektuje zorganizowanie podczas Zielonych Świąt meczu bokserskiego w Warszawie: Żyd. Reprezentacja Polski — Makabi.

Hallo, Hallo! Tu, Śląsk

donosi o zdarzen ach bokserskich

Trzy spotkania bokserskie. w tem jedno o charakterze międzynarodowym odbyły się na Śląsku. Pięściarze śląscy odnieśli wspaniały sukces nad czołową drużyną Śląska Opolskiego. Goście nie wystąpili coprawda w najsilniejszym składzie. Zwycięstwa dla Polaków osiągnęli Gołąb, Horoba, Brabański, Białas, Kurka; Lempa zremisował, a Slaściński przegrał na punkty.

Stadjon — Ruch 9:7. Pierwszy występ pięściarzy z Wielkich Hajduk w barwach Ruchu należy uważać za ich sukces. Walki były ciekawe, choć nie stały na wysokim poziomie pod względem technicznym. Wszyscy zawodnicy wykazali dużo wytrzymałości i silne siosy. W. musza — Korzyniec (R) nokautuje Eisenberga, Grzesik II (R) zmusza Bittnera do poddania się w drugiej rundzie; w. piórkowa — Księdzarczyk (R) przegrywa na punkty do Otta; w. lekka — Ponanta (R) — Zachlot remis. Wynik Ponanty z mistrzem Śląska jest jego dużym sukcesem; w. półśrednia — Hanske (St) nokautuje Papoka w drugiej rundzie; w. średnia — Wochnik II (R) zwycięża Rzezika na punkty; w. półciężka — Szołtysik (R) poddaje się w pierwszem starciu; w ciężka — Pietron (St) zwycięża niezasłużenie na punkty Lazara.

Naprzód (Lipiny) — B. K. S. (Katowice) 10:8. Sportowy gest B. K. S-u zasługuje w pełni na uznanie. Ażeby nie narażać Naprzodu na straty materjalne z powodu nieprzybycia gości ze Śląska Opolskiego, zdecydował się B. K. S. w ostatniej dosłownie minucie na spotkanie. W konsekwencji nie można było naturalnie wystawić najlepszego składu, ale nie obawiając się ewentualnej porażki, stawił się B. K. S z tym materjałem, jaki był pod ręką, w ringu.

W musza — Moczko II (B) zwycięża na punkty Dziubińskiego, w tej samej wadze remisuje Michalski (B) z Plucikiem. W kogucia — Moczkę I (B) pozbawia decyzja sędziów niesłusznie zasłużonego zwycięstwa na punkty nad Kokotem. W tej samej wadze Dybała (N) zwycięża na punkty Kulpę. W piórkowa—Satermus (B) poddaje się doskonałemu Rudzkiemu. W półśrednia — Wrazidło (B) otrzymuje niesłusznie na pomnienie i to pozbawia go, mimo wyraźnej przewagi, zwycięstwa nad Piechą. W średnia — Urgacz (B) remisuje z Irbiszem. W wadze mieszanej nie chciał Nowara (N) — w. ciężka — mimo różnicy wagi walczyć z Wieczorkiem i punkty przypadają B. K. S-owi bez walki.

W ringu sędziował p. Sadłowski.

Brak normalnej 6-torowej bieżni dawał się bardzo dotkliwie odczuć na Śląsku, gdzie sport lekkoatletyczny rozwija się z roku na rok wprost żywiołowo.

P.Z.L.A. rozważał już niejednokrotnie możliwość przydzielenia głównych zawodów o mistrzostwo Polski Śląskowi, jednakże przeszkodą był właśnie brak 6-torowej bieżni. Dopiero w bieżącym roku, dzięki zobowiązaniu Tow. Stadjon" w Królewskiej Hucie, Śląsk będzie widownią mistrzostw.

Pomimo ciężkiego kryzysu gospodarczego Tow. Stadjon obietnicy dotrzymało — na boisku wre gorączkowa praca nad budową 6-go toru. Przy tej okazji przeprowadza się również nową ścieżkę wkoło bieżni oraz założona zostanie nowa trybuna ziemna — 6 stopni—mieszcząca przeszło 2.000 widzów. Oprócz tego zostanie cała bieżnia ogrodzona siatką, co przyczyni się niewątpliwie do utrzymania wzorowego porządku na boiskach, bieżni i trybunach.

Równocześnie Stadjon wykańcza budowę drugiego boiska z 4-torową bieżnią dla celów treningowych, co, naturalnie, przyczyni się do odciążenia boiska głównego, które służyć będzie do celów reprezentacyjnych.

Stadion, Królewska Huta. zakontraktował na mecz lekkoatletyczny doskonałą czeską drużynę Slavia — Brno. Czesi wyrazili swą zgodę na termin 15-go sierpnia b. r. i przyjadą w najsilniejszym składzie. W szeregach ich startować będą m. in.: Koreis, Mrtynek; skok wwyż: Horak, Wykoupil I i II, Nemecky, sprinter Jahn, Sindler; 400 i 800 m., oraz długodystansowiec Kosciak.

Najbliższy odczyt sportowy Polskiego Radja zostanie wygłoszony dnia 5 maja o g. 14.50 przez p. Józefa Włodarkitwicza na temat: kolarskich raidów krajoznawczych. W odczycie tym prelegent omówi w szczegółach: regulamin, warunki przyjęcia, czas trwania i trasę pierwszej wędrówki kolarskiej nad morze, organizowanej przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i fabrykę rowerów Łucznik.

Selinger, b. gracz Makabi Kraków, a następnie zgłoszony dla Garbarni, podpisał zgłoszenie dla Cracovii, w której będzie grał na środku pomocy.

Andrzejewski Włodzimierz znany tennisita opuścił szeregi Pogoni katowickiej i będzie występował w barwach Cracovii.

Pogoń zwycięża Wisłę 2:1 (1:0)

Ambitna gra lwowian. Zimmer i Motylewski strzelcami. Wisła nie ma szczęścia. Bramka z karnego

LWÓW, 3.5. (Tel. wł. „Przeglądu Sportowego").

Pogoń: Albański, Fichtel, Jerzewski; Deutschman, Kuchar, Wańczycki; Łagodny, Kossok, Zimmer, Motylewski, Prass.

Wisła: Olecki; Skrynkowicz, Kotlarczyk II; Bajorek, Kotlarczyk I, Makowski; Balcer, Kisieliński, Reyman, Lubowiecki, Adamek.

Zawody rozegrano przy wspaniałej wiosennej pogodzie w obliczu 5,000 widzów. Miały one od pierwszej chwili charakter

zaciętej, twardej walki.

Obie drużyny zdawały sobie sprawę z wysokiej stawki, co odbiło się na grze, w której wiele było chaosu, bezplanowej kopaniny, obliczonej jedynie na utrzymanie przeciwnika w możliwie wielkiej odległości od bramki.

Drużyną o lepszej klasie była Wisła, zabrakło jej jednak — co jest u tej twardej drużyny najdziwniejsze —

„umiejętności wygrania".

Jedyna bramka jej padła z rzutu karnego. Ataki Wisły, oparte przeważnie na szerokiej kombinacji z wykorzystaniem skrzydeł, załamały się na twardej defensywie miejscowych, względnie rozbijały się **o Albańskiego, który stanowił klasę** dla siebie. Cechowała go pewność chwytu, błyskawiczna orjentacja, zdecydowanie i odwaga.

Pogoń była przeciwnikiem równorzędnym do jakiejś 15 minuty po przerwie. Od chwili utraty bramki wskutek rzutu karnego rozpoczęła skuteczną grę defensywną, która zwłaszcza w ostatnich 10 minutach obliczona była całkowicie

„na czas".

Sukces lwowian zasługuje tembardziej na uwagę, że drużyna przedstawiała się nierównomiernie, technicznie ustępowała przeciwnikowi, a braki nadrabiała ogromną ambicją i zapałem.

Dwoił i troił się

niezmordowany Kuchar.

Deutschmann unieszkodliwił Adamka a grający w miejsce Hankego Wańczycki, mając przed sobą przemożną parę Balcer — Kisieliński, wywiązał się z honorem ze swego zadania.

Dobra postawa pomocy zdecydowała też o wyniku tembardziej, że obrona, mimo niezawsze czystych wykopów, energją i zdecydowaniem potrafiła się również wywiązać zadowalająco ze swego zadania.

Atak grał właściwie w trójkę. Kossok znów prezentował się bardzo słabo, z powodu małej zwrotności i braku startu. Prass pracował wiele, rzadko jednak produktywnie. Jasne punkty stanowili:

Motylewski i Zimmer.

Również Łagodny spisywał się nie źle, szczególnie po pauzie.

Wisła mimo przegranej pozostawiła bardzo dobre wrażenie. Wykazała ona równy poziom i cechy wyższej szkoły klasyfikujące ją na

czołowy zespół Polski.

Zabrakło jej jednak tym razem obok umiejętności również

szczypty szczęścia

niezbędnej w każdej grze. Pozatem napad funkcjonował jedynie od Balcera do Reymana włącznie, natomiast przeciętnie grał Lubowiecki i zgoła nic nie pokazał Adamek. Pomoc, jak zwykle pewna równomierna, słabszy nieco Bajorek. W obronie dominował Kotlarczyk, jeden z najlepszych na boisku. Rezerwowy

bramkarz zawinił drugą bramkę.

Grę rozpoczyna Wisła przeciw wiatrowi. Pierwsze pociągnięcia obu stron są chaotyczne, wiele piłek idzie górą. Wisła jest bardziej zwarta, Pogoń atakuje dorywczo i improwizacyjnie.

W 17-ej minucie Kossok otrzymuje piłkę z pomocy, wypuszcza Zimmera, który oddaje ją Łagodnemu. Krótki bieg, spokojne podanie do środka, i

momentalny strzał Zimmera

przynosi pierwszą bramkę miejscowym. W czasie akcji Wisły piękny wybieg Balcera likwiduje brawurowym wybiegiem bramkarz. Róg dla Pogoni. Kilka spalonych, gra płynna i dość chaotyczna z obu stron. Połowa 1:0.

Po przerwie w 8-ej minucie

niezwykły incydent.

Bramkarz Wisły chwyta piłkę, którą Łagodny wybija mu nieoczekiwanie i tak szczęśliwie, że piłka pada wprost pod nogi Motylewskiego. Ten momentalnie orjentuje się i strzela do bramki. 2:0.

Zryw Wisły i ofiarna walka Pogoni przed własną bramką kończy się w 11-ej minucie rzutem karnym

za rzekomą rękę Kuchara.

Egzekwuje pewnie Kisieliński.

Pięć minut ataku Pogoni i miejscowi rozpoczynają grę wybitnie defensywną, posługując się w ostatnich minutach obficie rzutami na aut. Zwycięstwo miejscowych zrywa na trybunach burzę entuzjazmu.

Sędziował p. Słomczyński dobrze. Widzów 5000.

Ruch -- Polonia 3:0

Ślązacy wychodzą na czoło Ligi

KATOWICE, 3.5. (Tel. wł. „Przeglądu Sportowego").

Do walnej rozprawy o drugie miejsce, dla Ruchu nawet ewentualnie o pierwsze, ligowej tabeli, stanęły drużyny z nierównemi szansami.

Oprócz handicapu własnego boiska, zyskiwali gospodarze plus z powodu osłabionego składu stołecznej drużyny, podczas gdy oni sami musieli w normalnym składzie zastąpić tylko Sobotę Zorzyckim.

Okoliczność ta jednak bynajmniej nie wpłynęła na drużynę miejscowych osłabiająco. Grali oni dobrze i celowo. Wszystkie ich kombinacje były przemyślane i co więcej, przeprowadzane do końca.

Polonia grała w następującym składzie: Kisieliński; Bułanow, Nowikow; Odrowąż, Seichter, Szczepaniak; Michalski, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki.

Kisieliński był najlepszym graczem drużyny stołecznej i on uratował ją od dużo większej porażki. Akcje jego, nacechowane ryzykancką odwagą, ofiarnością były wzorowe i zjednały mu powszechny aplauz. Strzelonych bramek obronić nie mógł.

Oprócz bramkarza wyróżnili się dodatnio Bułanow spokojem i celową pracą destrukcyjną oraz Seichter, Pazurek i Suchocki ofiarnością. Nie znajdowali oni jednakowoż zrozumienia i poparcia u kolegów, którzy grali nerwowo i bezładnie.

Zawiódł Malik, który nie był tym razem sprężyną, pchającą atak naprzód. Ponieważ zawodziła także i pomoc Polonii, była ona skazana na przegraną bezapelacyjnie.

Przy przepełnionej widowni i pięknej pogodzie, sędzia dr. Lustgarten daje znak do rozpoczęcia gry. Odrazu napad Ruchu rusza do ataku i z miejsca opanowuje pole.

Początkowy animusz gości mija bez skutku. W 15-ej minucie gry pada pierwsza bramka dla Ruchu.

Lewoskrzydłowy Włodarz

główkuje na bramkę, odbitą przez Kisielińskiego, piłkę udaje mu się ponownie złapać głową i w ten sposób zdobyć prowadzenie dla swoich barw. Sukces gospodarzy wita publiczność huraganowymi oklaskami i okrzykami radości.

Dopingowani zdobyciem pierwszego punktu, Ślązacy prą coraz gwałtowniej na bramkę przeciwnika i zagrażają jej coraz bardziej. Gra nabiera tempa i zdaje się, że przerodzi się w walkę brutalną, jednakowoż zdecydowana

interwencja dr Lustgartena

niweczy w zarodku wszelkie gwałtowne zapędy graczy. Napór Ślązaków przynosi im szereg kornerów. W 29-ej minucie zdobywa główką z rzutu rożnego

Zorzycki drugi punkt

dla Ruchu. Po ponownem rozpoczęciu gry przez Polonię, po pięknej kombinacji Peterek — Włodarz — Buchwald

strzela Peterek trzecią bramkę.

Od tej chwili wydaje się drużyna Polonii złamana psychicznie i nie może się zdobyć na żadne energiczniejsze pociągnięcie. W 43-ej minucie dyktuje sędzia rzut wolny na samej linji pola karnego Ruchu. Rzut egzekwuje Pazurek i byłby niechybnie zdobył bramkę, gdyby nie niesforny i zbyteczny atak Seichtera na bramkarza Ruchu w chwili strzału, co powoduje rzut wolny na korzyść Ruchu.

Po zmianie stron wzrasta przewaga Polonii w polu, ale absolutna beznadziejność jej napastników pod bramką, nie pozwala na żaden sukces, co właściwie się gościom należało.

W tym momencie gry wybił się na pierwszy plan Seichter z Polonii i trio obronne Ruchu, jakoteż Peterek, jako kierownik ataku i Włodarz, który potrafił zupełnie unieruchomić prawe skrzydło Polonii.

Ostatnie trzy minuty gry wykazały absolutną przewagę Polonii, ale przynoszą jej jedynie sukces w postaci 4 kornerów. Publiczności około 5000.

Warta -- Ł.K.S. 2:0

Poznańczycy w coraz lepszej formie

POZNAŃ, 3.5. (Tel. wł. „Przeglądu Sportowego").

Drugie z rzędu zwycięstwo Warty zdaje się zapowiadać, że okres słabości eksmistrza Polski mija i drużyna zielonych będzie znów miała wiele do powiedzenia w tegorocznych rozgrywkach ligowych.

Zwycięstwo nad ŁKS. który do Warty niema specjalnego szczęścia, było w zupełności zasłużone. Cyfrowo byłoby ono nawet większe, gdyby Mila w bramce łodzian nie grał z fenomenalnem wprost szczęściem. Przewagę Warty wyraża zresztą najdobitniej stosunek rzutów rożnych 11:1 (7:1) na jej korzyść.

Drużyny wystąpiły w następujących składach.

ŁKS: Mila; Kowalski, Radomski; Pegza, Trzmiela, Jańczyk; Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz, Król, Feja. Warta wystąpiła w tym samym składzie, w którym rozgromiła Pogoń 7:0.

Warta, grając z wiatrem, zyskuje od razu na terenie.

W 12-ej minucie Król przebija się i stojąc sam na sam przed bramkarzem, wywraca się na polu karnem.

W 16-ej minucie groźna sytuacja pod bramką Łodzi: Andrzejewski, który ma piłkę i dogodną sposobność do strzału, pozwala sobie odebrać piłkę. Przewaga Warty uwidacznia się w rzutach rożnych, stale jednak niewyzyskanych dzięki dobrej obronie Mili.

29-ta minuta przynosi jedyny róg dla ŁKS: Kasprzak broni strzał Durki.

W 23-ej minucie Mila z trudem interwenjuje, chwytając przytomnie główkę Szerfkego II.

Po przerwie Warcie znów sprzyja szczęście ponieważ gra z wiatrem. W 3-ej minucie Mila broni w nieprawdopodobnej sytuacji: strzał Szerfkego II był 99-procentową bramką.

Wśród zmiennych ataków 14-ta minuta przynosi pierwszy sukces dla Warty. Po rzucie wolnym, zresztą nieprawidłowo podyktowanym przez sędziego kpt. Barana, bomba Wojciechowskiego z 30 metrów grzęźnie w siatce.

Niespodziewany sukces zachęca zielonych do dalszych ataków. Od tej pory trwają do końca zawodów. Kilkakrotne wypady ŁKS załamują się na obronie, nie dochodząc nawet bramkarza.

W 36-ej minucie po rzucie z rogu następuje zamieszanie podbramkowe, które przytomnie wyzyskuje Andrzejewski i strzela nieuchronnie w prawy róg. Warta prowadzi 2:0.

Tuż przed gwizdkiem końcowym daleki strzał Knioły tuż ponad poprzeczką omal nie przynosi trzeciego punktu dla miejscowych.

Gra była naogół ostra, typowa walka o punkty ligowe. W Warcie doskonały był przedewszystkiem atak, który strzelał dużo, często i produktywnie. Wyróżnił się Radojewski, którego centry były zawsze niebezpieczne. Do zwycięstwa przyczyniła się w dużej mierze doskonała gra pomocy ze świetnie dysponowanym Wojciechowskim, który grał ofenzywnie i defenzywnie bez zarzutu. Obrona miała wiele do pracy. Lepszy był Flieger od Nowickiego.

Kasprzak, zastępujący Fontowicza, kilkoma przytomnemi wybiegami pokazał, że dobrze zastąpi w przyszłości reprezentacyjnego kolegę.

W drużynie łódzkiej zawiódł atak, prawdopodobnie dlatego, że Herbstreich wyszedł z gorączką na boisko i ataki nie miały ciągu na bramkę. Specjalnie dobry był jedynie Jańczyk, który szachował dobrze Radojewskiego.

Obrona wywiązała się naogół dobrze ze swego zadania.

Sędzia kpt. Baran dopuścił do zbyt ostrej gry. Publiczności 4.000.

Klasa A

Rozgrywki Ligi śląskiej przyniosły naogół wyniki oczekiwane. Sensację stanowi wynik 0:0 Chorzowa z KS 07 Siemianowice. Inne wyniki: BBSV — Sturm 1:0 (00), Amatorski — 06 Katowice 2:2 (1:1), Orzeł — Kolejowe PW 4:1 (3:0), Śląsk — Naprzód 2:4 (0:3). Ostatni ten mecz był specjalnie interesujący ze względu na to, że grały tu drużyny zajmujące pierwsze dwa miejsca w tabeli. Zwyciężył leader tabeli Naprzód (Lipiny). Na meczu tym było zgórą 4,000 publiczności.

Mistrzostwa lwowskiej klasy A przyniosły zwycięstwo Hasmonei nad Świtezią 1:0. Bramkę strzelił Steuermann w 75-ej minucie. Sędziował p. Wieczysty. Pogoń I-b — Czarni I-b 4:0. Bramki zdobyli: Tarczyński dwie, Kucharski i Lechman po jednej. W **Stryju** Ukraina uzyskała wynik remisowy 2:2 z Pogonią stryjską. Bramki dla Ukrainy zdobył Kobziarz w 30-ej minucie z karnego, Gocki w 36-ej minucie, dla Pogoni Hausman i Hoszowski. **W Przemyślu** odniósł nieoczekiwane zwycięstwo Sokół II nad Polonią 2:0 (1:0. Bramki dla Sokoła zdobyli Smotry i Kurczak. **W Stanisławowie** Rewera otrzymała w. o. 3:0 wskutek nieprzybycia Cresovii.

Mistrzostwa poznańskiej klasy A dobiegły dzisiaj w pierwszej swej serji do końca. Wyniki poznańskie były wyjątkowo wysokocyfrowe. Legja pokonała Spartę 5:1 (2:1), przyczem wynik odpowiadał w zupełności przebiegowi gry. Legja miała decydującą przewagę po pauzie. Cegielski zwyciężył Ostrowski K. S. 5:2 (3:0), wreszcie Warta I-b pokonała Ostrowję 9:1 (4:1). Warta wystąpiła z Fontowiczem w bramce i z Przybyczem w ataku, który sam zdobył 4 bramki. Pozostałemi podzielili się Gaszkowski i Właszczak po 2 i Sroka. Honorową bramkę dla Ostrowji, która grała bez Żurkowskiego, zdobył Berenstein. W Gnieźnie Sokół Leszno pokonał miejscowa Stelle 3:1.

Telegramy własne

Przeglądu Sportowego

DUSSELDORF, 3.5. Południowa Afryka pokonała Niemcy w meczu o puhar Davisa w stosunku 5:0. Kirby (Af) pokonał Bussa 1:6, 6:1, 6:2, 6:3 i Nourneya 4:6, 6:3, 6:4, 6:3. Raymond (Af) wygrał z Nourneyem 3:6, 6:3, 4:6, 6:4, 7:5. W grze podwójnej Kirby, Farguharson wygrali z Nourneyem, Dessartem 6:2, 6:3. 6:3.

BUDAPESZT. 3.5. — Włochy pokonały Węgry w puharze Davisa w stosunku 4:1. Po sensacji pierwszego dnia, gdy Kehrling pokonał gładko Morpurga 6:3, 6:3, 6:4. Włosi wykazali swą przewagę. Stefani pokonał Takatsa 6:3, 6:3, 6:3 i Kehrlinga 6:2, 4:6, 6:2, 4:6, 6:2, Morpurgo wygrał z Takatsem 6:3, 8:6, 6:1.

MONTREUX, 3.5. — Irlandia bez trudu wyeliminowała Szwajcarię z puharu Davisa 5:0. Rogers (Ir.) pokonał Aeschlimana 6:2, 7:5, 6:2 a Fishera 6:1, 2:6, 6:2, 8:6. Mac Guire wygrał z Fishera 6:4, 7:5, 7:5, a z Aeschlimanem 5:7, 7:5, 2:6, 8:6, 6:2

PRAGA, 3.5. Mecz o puhar Davisa między Czechosłowacją a Hiszpanją dał wynik 3:2. Hiszpan Maier w spotkaniu z Hechtem uzyskał wynik: 4:6, 6:3, 6:4, 6:4. Mentzel (Cz.) pokonał Alonsa (Hiszp.) 6:8, 6:2, 6:1, 6:3. Hecht (Cz.) niespodziewanie pokonał Alonsa 6:3, 4:6, 7:5, 0:6, 6:1. Mentzel (Cz.) wygrał z Maierem 6:3, 6:2, 6:3. Grę podwójną wygrał Majer, Flaguer, bijąc Menzla, Rohrera.

PRAGA. 2.5. — Spotkanie Sparta — Slavia zakończyło się zwycięstwem Sparty w stosunku 2:1.

BERLIN. 3.5. — Finałowy mecz o mistrzostwo Berlina wygrała Hertha, bijąc niespodziewanie w bardzo wysokim stosunku Tennis Borusie 7:1 (3:1).

BERLIN. 3.5. W meczu bokserskim wagi ciężkiej Schrönrath pokonał pewnie na punkty Wagenera.

WIEDEŃ. 2.5. — Wiedeń pokonał team Norymberga — Fürth w stosunku 4:1.

WIEDEŃ. 3.5. — Mecz międzypaństwowy Austrja — Węgry dał wynik 0:0.

GDAŃSK., 3.5. — Drużyna bokserska warszawskiej Polonii uległa niespodziewanie Gedanji 6:8.

Petkiewicz startuje w Paryżu dn. 10 maja na dystansie 1 mili ang. lub 2,000 mtr. Przeciwnikami jego będą Ladoumegue i Beccali.

Mistrz olimpijski Loukola startuje w Warszawie na Zielone Świątki. Biegnie on na 2000 mtr. z Petkiewiczem i na 3000 mtr. z Kusocińskim.

Na mecz Północ — Południe o puhar Cetnarowskiego, który odbędzie się w Krakowie w d. 10 b. m. mjr. Loth zestawił drużynę Północy w sposób następujący: Skwarczyński (Kisieliński); Martyna, Bułanow; Szaller, Wojciechowski, Jańczyk; Radojewski, Kmioła, Nawrot, Ciszewski, Wypijewski. Ewentualne zmiany mogą zajść w linji pomocy i na lewem skrzydle.

Obecny stan tabeli ligowej:

1.	Ruch	4	7	11:2
1.	Wisła	5	7	13:6
3.	Garbarnia	4	5	6:3
4.	Polonia	6	5	8:12
5.	Legja	4	4	10:7
6.	Ł. K. S.	4	4	9:7
7.	Warta	5	4	11:9
8.	Pogoń	3	4	7:9
9.	Cracovia	5	4	8:12
10.	Lechja	4	4	6:11
11.	Czarni	3	2	6:7
12.	Warszaw.	3	0	4:14

Rozmaitości

Międzynarodowe zawody bokserskie we Lwowie odbyły się na boisku Cytadeli. Wyniki były następujące: Tur (Has.) wygrał na punkty w w. papierowej z Tuszkiewiczem (St.). W w. muszej Warczewski (Zb.) remisuje z Jaroszem (St.). W w. muszej Szpineter (Pog.) wygrywa w drugiej rundzie przez k. o. z Filipem. W w. piórkowej Wagner (Cz.) wygrywa na punkty z Patrejem (St.). W w. lekkiej Konstjak (Zb.) wygrywa na punkty z Patyniakiem (St.). W w. lekkiej Trojan (St.) wygrywa z Edelmanem.

W Katowicach odbyły się na boisku K. S. Pogoń doroczne zawody o puhar wędrowny prezydenta m. Katowic. Do zawodów stanęły 4 najlepsze kluby lekkoatletyczne. Ogromną przewagą zwyciężył K. S. Pogoń Katowice, zyskując 79 punktów przed Sokołem Katowice 17 punktów, oraz robotniczym K. S. 4 i SKLA 2 punkty.

Ubiegła niedziela nie dostarczyła wielu rozgrywek o mistrzostwo Warszawy. W koszykówce kobiecej AZS. miał ciężką robotę ze słuchaczkami CIWF, grającemi w barwach Legji, bijąc je po bardzo ładnej grze 26:10; Polonia w chaotycznem i nieciekawem spotkaniu wygrała z PIWF 13:5, nakoniec Warszawianka, która wzniosła się na niebywałe wyżyny, wygrała ze Skrą 18:4.

W koszykówce męskiej AZS wygrał z Makabi 46:12. IMCA ze Skrą 47:14 a Polonia we Włochach z Przyszłością 47:17.

Jedyny mecz hazeny, między AZS i Grażyną przyniósł porażkę ostatniej 3:6, mimo, że prowadziła do przerwy 2:0. AZS w nowym najsilniejszym składzie wygrał zasłużenie.

Stanisław Anders (Makabi) został zdyskwalifikowany przez Warszawski Okręgowy Związek Bokserski na okres jednego miesiąca do 1 czerwca za nadwagę 30 dekagramów podczas mistrzostw Polski.

Boks w Krakowie i w Warszawie

B.K.S. bije Wawel 10:6

W pierwszej parze walczył Wieczorek, waga średnia — Szklorz waga półciężka. Wieczorek jak zwykle doskonały, zimny i spokojny, oszczędza się na drugą walkę tego samego wieczora. Wynik remisowy zasłużony.

Waga papierowa Nebel (B. K. S.) — Juszczyk (Wawel). Juszczyk niezwykle żywy, atakuje błyskawicznie, bijąc jednak naoślep. Nebel lepszy taktyk, wykorzystuje niedostateczną zasłonę Juszczyka, trafiając dość celnie. Zwycięża Nebel na punkty.

Waga musza: Michalski — Sworzeniowski (W). Michalski, lepszy technicznie. Sworzeniowski idzie często w clinch, przytrzymuje zawodnika, uderza nieprawidłowo. W trzeciej rundzie idzie on do 5-ciu na deski. Wynik nierozstrzygnięty.

Waga kogucia: Matuszczyk — Chrostek (W.) Chrostek popełnia stale ten sam błąd, a mianowicie, nie kryje się zupełnie, idzie natomiast na przeciwnika ostro, uderzając często i silnie. Matuszczyk technicznie b. dobry, zaprezentował piękną pracę nóg i uniki. Wynik nierozstrzygnięty.

Waga piórkowa: Kulpa (BKS) —Kasiński (W). Wielka przewaga Kasińskiego, wygrywającego wysoko na punkty.

Waga lekka: Bernert (BKS) — Korzenici (W). Korzenici z miejsca atakuje gwałtownie zapominając o kryciu korzysta z tego Bernert, trafiając szereg razy w żołądek. 2-ga runda należy do Bernerta, który goni po ringu Korzeniciego. W ostatniej rundzie idzie Korzenici na deski.

Waga średnia: Wrazidło (BKS) — Studnicki. Pierwsze dwie rundy wypadły blado, dopiero 3 starcie przynosi walkę: Wrazidło wyczerpany ucieka od Studnickiego który goni go po całym ringu. Wynik nierozstrzygnięty wita publiczność długotrwałym gwizdem.

Waga średnia, gdzie Wieczorek drugi raz walczy, trafiając na niezwykle ambitnego Makosza z Wawelu. Walka zaciekła i ostra nie przynosi żadnej ze stron wybitnej przewagi. Wynik remisowy zasłużony.

Wynik końcowy 10:6 dla B. K. S.

Makabi zwycięża I.K.P. 9:5

Makabi ma szczęście do I.K.P. Mimo że papierowa forma, renoma i tytuły zdawały się wskazywać na nietrudne zwycięstwo łodzian Makabi stołeczna wygrała i tym razem w przekonywującym stosunku 9:5. Jeżeli nawet pięściarze stołeczni na zwycięstwo w całej pełni nie zasłużyli (wynik remisowy byłby sprawiedliwszy), fakt że stanowili dla wicemistrza Polski i pogromcy Warty przeciwnika zupełnie równorzędnego przynosi im zaszczyt.

Na usprawiedliwienie I.K.P. trzeba nadmienić, że łodzianie przesunęli swych czołowych pięściarzy Chmielewskiego i Garnczarka o jedną kategorę wagi naprzód, co było dla łodzian poważnym handicapem.

Łodzianie zademonstrowali wszyscy bez wyjątku, poziom wyrównany i swoisty styl, którego cechą jest nie błyskotliwość, ale skuteczność. Na pierwszy plan wybili się Pawlak, Garnczarek; Chmielewski naogół zawiódł, walczył jakby bojaźliwie. Słabi byli Wojciechowski i Banasiak.

Makabi górowała naogół błyskotliwością techniki. Bardzo dobrze bił się Anders, mimo złamanego palca. Mile rozczarował zmieniony wprost nie do poznania Wysocki. Wyróżnił się też Birenowajg.

Wyniki szczegółowe: w. papierowa: Leszczyński — Rochman (M) — remis. Walka niezbyt interesująca. Pewną przewagę miał może Rochman; w. musza: Pawlak — Urkiewicz (M) remis, Pawlak zasłużył na zwycięstwo, choć Urkiewicz zademonstrował doskonałą defenzywę i uniki; w. kogucia: Spodenkiewicz — Borensztajn (M) remis. Walka żywa, szybka i emocjonująca, wynik nierozstrzygnięty zupełnie sprawiedliwy; w. piórkowa: Anders (M) ma wyraźną przewagę nad Wojciechowskim. W. lekka: Banasiak — Birencwaig (M) remis. Banasiak nieruchliwy, Birencwajg ma wyraźną przewagę: w. półśrednia, Wysocki (M) — Chmielewski remis. Mistrz Pol. źle się czuje w nieswojej wadze, walczy za ostrożnie. Wysocki dużo atakuje, lecz na remis nie zasłużył Waga średnia: Garnczarek — Garbarz (M) remis, najładniejsza walka dnia. Boks konsekwentny, celowy zwłaszcza u Garnczarka. Garbarz za dużo finituje i tańczy. Dwie rundy dla Garnczarka ostatnia jest nierozstrzygnięta, wynik krzywdzi łodzianina.

Sala teatru Nowości wyprzedana.

Sędziował w ringu dobrze p. Sadłowski.

INŻ. JERZY GRABOWSKI

Wytępić brutalność na boiskach piłkarskich

Zdziczenie obyczajów. Policja przerywa mecz. Konieczność surowych kar dla graczy i klubów



NAVRATIL (LWÓW)
przewidziany jako partner Hebdy w grze podwójnej, brał udział w obozie



JASIEŃSKA (A.Z.S. POZNAŃ)
pobiła rekord polski w rzucie kulą i zabłysła talentem w skokach wwyż.

Ze wszystkich stron Polski raz po raz sygnalizują o skandalicznych zajściach boiskowych. Tu dochodzi do gremjalnych bójek między drużynami, tam publiczność wdziera się na boisko, ówdzie na graczy, schodzących z placu walki, spadają ciosy lasek i pięści, grad obelg i wyzwisk.

Niema niemal meczu, aby z boiska nie znoszono graczy ciężko kontuzjowanych i do walki nie wprowadzano elementu ohydnej nienawiści, złośliwości i do maximum posuniętej brutalności.

Boisko upodabnia się do pola walki: co chwila koledzy wyprowadzają pod ręce ze sfery ognia lżej kontuzjowanych kolegów, co pewien czas jakiś ciężej ranny jest transportowany na noszach do szpitala polowego — w szatni.

Obrazki doprawdy ponure, to też należałoby się zastanowić nad radykalnem ich usunięciem, tembardziej, że zdaniem naszem każda kontuzja, każdy akt brutalności jest potężną kłodą, rzucaną pod nogi propagandy sportu i jeszcze bardziej dziesiątkuje on szeregi widzów, jak czynnych sportowców.

Że twierdzenia nasze nie są bezpodstawne, wystarczy zacytować sprawozdanie z rozegranego ostatnio w Krakowie meczu Wisła — Garbarnia, gdzie „trup“ padał tak gęsto, że momenty obecności wszystkich 22 graczy na boisku były rzadkością, dalej — dwa fakty, które miały miejsce na Śląsku.

Raz wskutek niesłychanej ogólnej bijatyki między drużynami i widzami policja po raz pierwszy w Polsce przerwała mecz i zarządziła opróżnienie boiska i widowni, drugi raz w Dąbrowie Górniczej po meczu Samson — Makabi doszło do rozprawy nożowej, zakończonej aresztowaniem szeregu „sportowców“.

Najwyższe sfery kierownicze piłkarstwa polskiego winny przeciwko idącemu szeroką falą wandalizmowi sportowemu postawić zdecydowaną tamę.

Półśrodki, stosowane dotychczas, zawiodły na całej linji. Wszelkie napomnienia i nagany, ostre, bardzo ostre i najostrzejsze, wszelkie parotygodniowe dyskwalifikacje nie prowadzą do celu. Zawodzi nawet usuwanie graczy z czynnych szeregów na okresy dłuższe, przedewszystkiem z tego względu, że zawsze znajduje się wyjście w postaci jakiegoś moratorjum kary, amnestji, wyjątkowo ważnych spotkań międzynarodowych i t. d. i t. d.

Zdaniem naszem, przez Wydział Dyscypliny P.Z.P.N.-u winny być nietylko przejrzane szematy kar, stosowanych za poszczególne przestępstwa, ale i odpowiednio obostrzone.

Trzeba sobie jasno uprzytomnić, że jednak strona moralna sportu, kontrolowanego przez związki ogólnopaństwowe, jest równie ważna od jego prężności organizacyjnej czy poziomu technicznego.

Tak jak do dobrej drużyny nie dopuszcza się gracza, posiadającego szereg zasadniczych defektów fizycznych, tak samo nie może w niej się znaleźć żadna absolutnie jednostka, obciążona moralnie.

Bo przecież każdy przyzna, że równie dyskwalifikuje piłkarza garb, czy brak jednej nogi, jak zbrodnicze instynkty, chamstwo i brak prymitywnej kultury.

Niestety owych garbusów moralnych widzimy na boiskach polskich bez przerwy. Niema bodaj jednego meczu, w którymby taki zwyrodnialec moralny nie demonstrował publicznie swych ponurych umiejętności.

Zjawiska te nie są potrzebne absolutnie nikomu, toleruje się je niewiadomo poco i dla kogo, a szkody, z nich wynikające, są aż nazbyt jasne.

Jeśli każda czynna zniewaga przeciwnika bądź sędziego na boisku czy w szatni będzie karana dożywotnią dyskwalifikacją, jeśli po dwu lub trzech wykluczeniach z boiska za grę brutalną, bez względu na okres czasu w jakim wykroczenia te następowały piłkarza również usunie się na zawsze od czynnego życia sportowego — skutek, nie wątpimy, będzie natychmiastowy.

Taksamo kluby muszą w całej rozciągłości odpowiadać za wszelkie burdy i czynne znieważenia drużyn czy sędziego ze strony widzów.

Wiemy bowiem dobrze, że większość tych awantur jest po cichu inspirowana właśnie przez kibiców klubowych. Poważna kara pieniężna, a za drugim czy trzecim razem — zamknięcie boiska dla publiczności, pozwoli napewno klubom znaleźć odpowiednie środki zaradcze.

Przedstawiamy nowego mistrza:

Henryk Chmielewski, rewelacja boksu polskiego

„Przegląd Sportowy“ ma zaszczyt przedstawić wschodzącą gwiazdę polskiej silnej pięści, mistrza Polski wagi lekkiej, Henryka Chmielewskiego

Silny, giętki, pewny siebie, opanowany wolą zwycięstwa, zupełnie spokojny, przewyższał na mistrzostwach Polski w Warszawie swych przeciwników błyskotliwością, temperamentem i brawurą. Jednogłośnie uznano Chmielewskiego za największą rewelację tej wielkiej rewji polskiego pięściarstwa.

Schowany za swe pięści, skupiony, walczy Chmielewski inteligentnie jak rzadko który z jego kolegów i szybko, jak samoprząśnica lub krosno, z którem się spotyka w zawodzie. Wykazuje on świetny instynkt bokserski, doskonałą taktykę i umie dojść w odpowiednim momencie do ataku. Nie da wówczas przeciwnikowi czasu do namysłu, goni go po szmurach i wygrywa walkę. Jego dzisiejsza wartość bojowa jest doprawdy bardzo wysoka.

Chmielewski jest talentem pierwszej wody. Do swego tytułu doszedł on uczciwą pracą pod kierunkiem Konarzewskiego. W życiu prywatnem jest on skromny, to też jego morale sportowe są bardzo wysokie. Obojętny jest dla tłumu, dla oklasków, skupia swą wolę w jednym tylko kierunku, by wygrać. Cechuje go niemal upór w pracy nad sobą, niecofająca się przed żadnemi trudnościami ambicja doskonalenia się.

Chmielewski jest najmłodszym z wszystkich mistrzów Polski. Urodził się w styczniu 1914 roku, na pół roku przed wybuchem wojny światowej. Jego karjera sportowa jest wręcz błyskawiczna. Mając lat 15-cie ćwiczy on gimnastykę szwedzką i na przyrządach w „Sokole“. Ze sportem samoobrony zapoznaje się dopiero w klubie „Ikape“ w maju 1930 roku. Chłopiec liczył wszystkiego 16 lat i bynajmniej nie zapowiadał się na boksera tej klasy, którą dziś reprezentuje. Dostaje się on w ręce Konarzewskiego, który odkrywa w nim nerw pięściarza. Dzisiejszy mistrz Polski zabiera się do pracy. Trening robi swoje, uwagi Konarzewskiego są cenne, uczeń jest pojętny i nadewszystko chętny do pracy. Chmielewski mężnieje. Karjera jego jest błyskawiczna.

Postęp jego formy odzwierciadla się w pięciu dotychczasowych walkach z Klimczakiem. Pierwsze dwie walki pod koniec ubiegłego roku wygrywa pewnie Klimczak, później walczą oni na remis, czwarte i piąte spotkanie wygrywa już Chmielewski. Nagłe podniesienie się klasy Chmielewskiego zanotowano na krótko przed mistrzostwem okręgowem, bezpośrednio po zwycięstwie nad Wrazidła, to też do walki o zaszczytny tytuł mistrza okręgowego staje on jako zdecydowany faworyt. Po mistrzostwach „Przegląd Sportowy“ pisał: „Chmielewski jest osobistością na ringach polskich jeszcze na razie bez marki, ale z kolosalnemi widokami na przyszłość i jeżeli wyrobi sobie jeszcze celność uderzenia, stanowić będzie wysoką klasę“.

Mistrzostwo Polski. Ni stąd ni zowąd wysunięto Chmielewskiego na kandydata na mistrza Polski wagi lekkiej. Przychodzi zwycięstwo nad Brzóską (W-wa) i w finale nad Aniołą (P.) tytuł mistrza Polski.

Chmielewski jest z natury bardzo skromny. Sława, popularność, uznanie prasy są mu obojętne. Jest młody i jeszcze nie zepsuty. Nie lubi mówić o sobie. Pytam więc go o przeciwników.

— Na gruncie lokalnym poważniejszym przeciwnikiem moim w ostatnim czasie był Klimczak, pozatem cięższe spotkania miałem z Wrazidłą i Aniołą. Wolne od pracy chwile poświęcam treningowi (z zawodu jest drukarzem w fabryce Poznańskiego), uważając jednak by się nie przetrenować. Moim jedynym obecnie kłopotem jest to, że nie mogę się utrzymać w swojej wadze. Od czasu intensywniejszego uprawiania boksu przybieram ciągle na wadze. Ażeby odegrać poważniejszą rolę w kategorji cięższej, trzeba jeszcze dużo, bardzo dużo nad sobą pracować. Zdobycie tytułu mistrza Polski kładzie na mnie specjalne obowiązki — mówi Chmielewski.

Uścisk dłoni i żegnam młodziutkiego mistrza.

Maks Lipszyc.

Tegoroczne, szosowe mistrzostwa Polski mają się odbyć w dniu 12 lipca w Toruniu, a organizacja ich została powierzona WKS Gryfowi. Tymczasem, Łódzki Okręgowy Związek Kolarski wniósł do Zarządu ZPTK sprzeciw, motywując go tem, że od siedmiu lat nie odbyła się w Łodzi żadna poważniejsza impreza szosowa organizowana przez ZPTK. w Łodzi; prosi wobec tego o przeniesienie tegorocznego mistrzostwa Polski do Łodzi; odbyłoby się ono na trasie Krzywie — Błonie — Krzywie (200 klm.).

Puchalski, zaliczający się do czołowej klasy miotaczy polskich bawi obecnie w szkole podchorążych w Rawie Ruskiej.

Hnatyk, któremu wróżono niegdyś obok Sawaryna doskonałą karjerę w długich dystansach, stacjonowany jest obecnie w Gródku Jagiellońskim, gdzie nie zaniedbuje podobno treningu. Będzie on Pogoni tem potrzebniejszy, że udział Sawaryna jest ze względów zdrowotnych niepewny.

Wójcik jeden z najwszechstronniejszych l. atletów Pogoni znajduje się obecnie w Warszawie w Cifie.

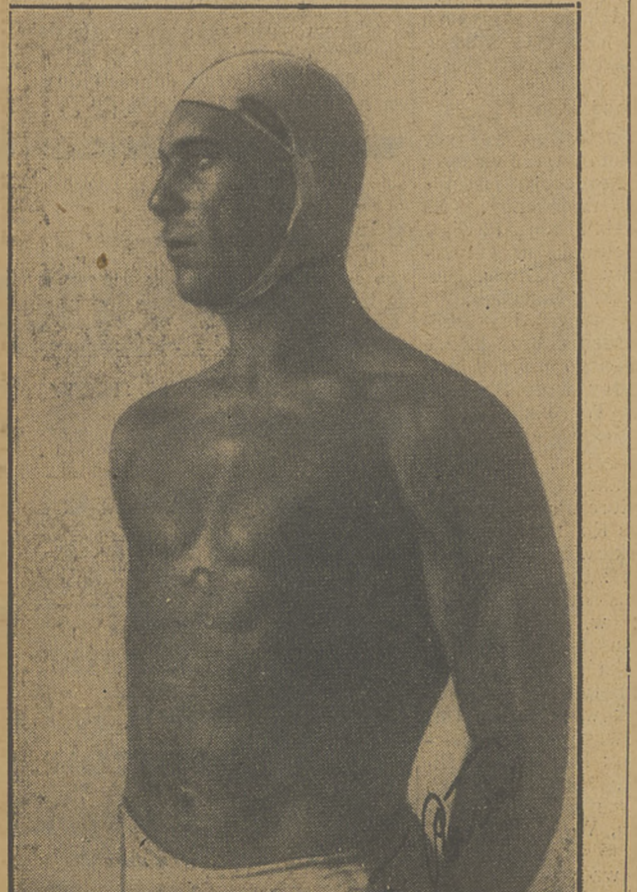
Dobosz odbywa służbę wojskową w Brodach.

Pogoń, mając obecnie kilku czołowych zawodników poza Lwowem większą uwagę poświęca narybkowi. W młodych szeregach Pogoni rozwijają się szczególnie dobrze sprinterzy, około 8-miu „nieznanych“ idzie na 100 mtr. poniżej 12 sek..

Święto sportu żydowskiego odbędzie się po raz drugi w Polsce niepodległej w dniu 5 maja. We Lwowie, Krakowie, Białymstoku i Łodzi odbędą się zawody sportowe obejmujące: lekką atletykę, gry sportowe, kolarstwo i piłkę nożną. W godzinach wieczornych odbędą się wielkie pochody propagandowe sportowców żydowskich z chorągwiami.

Interesująco zapowiadają się zawody w Warszawie na boisku Skry. Pozatem w miastach i miasteczkach prowincji polskiej odbędą się zawody piłki nożnej i akademje sportowe.

II kongres sportowców żydowskich w Polsce odbędzie się ostatecznie dnia 31 maja r. b. w Warszawie.



FELIKS BERLIK
Ongiś świetny skoczek do wody, obecnie zagorzały propagator pływania na Śląsku.



CHMIELEWSKI (I K. P. ŁÓDŹ)
O naszym wielkim talencie pięściarskim mówimy obok w specjalnym artykule.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.